Kurjer Poznański

Przedpłata kwartalna wynosi w miejscu 3 mk., z odnoszeniem 3,50 mk. — Na pocztach niemieckich 3,60 mk. — Pod opaską w Niemczech i Austro-Węgrzech: miesięcznie 1,85 mk. kwartalnie 5,50 mk. — W Król. Polskiem i Cesarstwie Rosyjskiem: miesięcznie 1 rb. 20 kop. kwartalnie 3 rb. 30 k.

Kurjer Poznański wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych.

Cena ogłoszeń: Zwykłe inseraty: za wiersz petytowy lub jego miejsce 15 fen. Reklamy: za wiersz petytowy lub jego miejsce 30 fen.

Telefonu nr. 524. Redakcja, administracja i ekspedycja przy ul. Podgórnej nr. 7. **Telefonu nr. 524.**

Nr. 222. | **Poznań, piątek dnia 29-go września 1911.** | **Rok VI.**

POZNAŃ, dnia 28-go września 1911.

Z powodu projektu biura obrony ziemi.

Dziennik Pozn. zamieścił w ostatnich numerach dwa artykuły w sprawie ratowania ziemi oraz podał wywody p. L. Straszewicza, opublikowane w warszawskim Kurjerze Polskim. Wniosek ostateczny Dziennika Pozn. opiewa, że należałoby do życia powołać biuro obrony ziemi, którego zadaniem byłaby t. zw. służba wywiadowcza.

Już przed kilku dniami pisaliśmy, że w każdym razie należy urządzić naradę właściwych czynników celem obmyślenia środków wzmożonej samoobrony społeczeństwa przed sprzedawczykostwem. Taka narada mogłaby się zająć projektem biura obrony ziemi. Projektów będzie niewątpliwie więcej, które nie wszystkie nadają się do dyskusji publicznej, nim dojrzeją w umyśle czynników, związanych bezpośrednio ze sprawą ratowania ziemi. W nadziei, że do takiej narady dojdzie jak najwcześniej, pragniemy się z Czytelnikami podzielić uwagami, jakie nam się narzuciły przy czytaniu artykułów Dziennika oraz wywodów p. Straszewicza.

I Dziennik i p. Straszewicz wychodzą z założenia, że dotychczasowy sposób samoobrony społeczeństwa jest niewystarczającym. Pan Straszewicz oświadcza, że „surowe potępienie, piętnowanie i przekleństwa, to tylko słowa — tanie i słabe, które przychodzą już po spełnieniu nieszczęścia“, podczas gdy „ratunkiem zawsze czyn“. Dziennik dodaje, że takie potępienia „nie ocalą ziemi naszej przed zagładą“, że zresztą „zczasem spowszednieją i wywierać będą wpływ coraz mniejszy na sprzedawczyków, zwłaszcza, jeżeli potępienie przez prasę nie znajdzie należytego oddźwięku i pomocy w całym społeczeństwie, jeśli całe społeczeństwo traktować nie będzie sprzedawczyków jako wyrzutków, nie zasługujących na żadną litość ani wyrozumiałość“.

Z uwagą swą, że prasa wkracza dopiero „po spełnieniu nieszczęścia“, ma p. Straszewicz słuszność, ale tylko w zastosowaniu do pewnej części wygodnej prasy. Większość prasy nie ogranicza się do tej roli, lecz ponadto usiłuje również spełnieniu się nieszczęścia przeciwdziałać zawczasu. I nie zawsze bez skutków. Ostatnie czasy dostarczyły przykładów szereg. Sądzimy, że taka działalność prasy jest nietylko pożądaną, ale konieczną, i społeczeństwo wyglądałoby lepiej, gdyby na te tory wejść chciały wszystkie dzienniki bez wyjątku.

Dziennik Pozn. skarży się, że „potępienia przez prasę nie znajdują należytego oddźwięku i pomocy w całym społeczeństwie“. Tymczasem w społeczeństwie słyszy się znów skargi, że pewna część prasy nie daje wyrazu temu, co społeczeństwo o odnośnych sprzedawczykach myśli. Istnieje opinja, że pewna część prasy pisze odważnie dopóty, dopóki chodzi o ogólne uwagi, że natomiast winowajców jako takich traktuje ostrożnie, przez rękawiczki. Trudno temu zarzutowi odmówić słuszności. W ostatnich tygodniach jest jeszcze pod tym względem nieco lepiej, choć niewiele, ale nie można się wcale dziwić brakowi wyrobienia opinji z jednej strony, a z drugiej rozzuchwaleniu się sprzedawczyków i agientów, skoro ich zapał oblewały niektóre pisma przez lata wodą nie zimną, lecz letnią. Byliśmy przecież świadkami nawet gorszych rzeczy. Taki były właściciel Górzewa mógł publikować wyniosłe oświadczenie, po którym odnośny dziennik do dziś dnia jednym słowem nie wystąpił przeciwko wyniosłemu sprzedawczykowi, choć Górzewo już od szeregu miesięcy w ręku Kolonizacji. Albo owo otwieranie działu inseratowego wszystkim agientom i komisjonerom bez wyjątku, choćby już niejedną wieś byli wydali na łup Komisji Kolonizacyjnej? Czyż to nie oznacza reklamowania ich i torowania im drogi do zaufania społeczeństwa w sprawach ziemi?

Naszym zdaniem daleko jeszcze do stosunków zadawalniających w prasie. Musimy niewątpliwie od społeczeństwa wymagać, by „sprzedawczyków traktowało jako wyrzutków“, ale prasa musi tego przedewszystkiem wymagać od siebie, musi sama mieć odwagę, i to nie tylko wówczas, gdy chodzi o ogólne artykuły, lecz przedewszystkiem konkretnie wobec odnośnych sprzedawczyków i agientów, choćby ich przyskrzynianie nie było połączonym z osobistą przyjemnością.

Działalność prasy to nie cały jeszcze fundament zdrowej opinji społeczeństwa, ale w każdym razie opinji tej warunek. Celem rozszerzenia i umocnienia podstaw zdrowej opinji powinny naszym zdaniem wziąć inicjatywę w rękę także inne czynniki obywatelskie, i to stale i systematycznie uzupełniając akcję prasy i dodając jej powagi i znaczenia. Środki działania powinna przedyskutować wspomniana przez nas narada, z której wyłoniłaby się stosowna nowa organizacja, o ileby funkcji tych spełnić nie mogła jedna z już istniejących organizacji. Jeżeli tak sprawą pokierujemy, to istotnie mniej czy więcej uniemożliwimy sprzedawczykom granie wobec społeczeństwa komedji, a niejednego słabego na duchu podtrzymamy moralnie.

Zupełnie pod tym względem błędnie ocenia sytuację p. Straszewicz. Sądzi, że przyczyną licznych ostatnich frymark było bankructwo, i żąda dla tego „pomocy bratniej ręki“, t. zn. stworzenia „instytucji ratunkowej, któraby podupadłe majątki nabywała lub brała w administrację“. Dziwi się p. Straszewicz, że o takich instytucjach nic nie słychać, i że „niema wyjaśnienia, czy owi winowajcy nie chcieli czy nie mogli z nich korzystać“. Prawdę powiedziawszy, sądziliśmy, że p. Straszewicz lepiej jest zapoznany z naszymi stosunkami i więcej śledzi prasę tutejszą. Jako „realny“ polityk a przeciwnik „tanich i słabych słów“ powinien był się wstrzymać z owym żądaniem „pomocy bratniej ręki“ w postaci „instytucji ratunkowej“. Pomijając bowiem spółki ziemskie istnieje—jak wie u nas o tym każdy — Związek Ziemian, którego specjalnym zadaniem od lat jest „nabywanie i branie w administrację podupadłych majątków“. Miljonów oczywiście, jak Kolonizacja, Związek Ziemian do dyspozycji nie ma i o płaceniu każdej sumy i braniu w administrację każdego majątku marzyć nie może, ani też nie chce.

Komu zresztą udzielać tej „bratniej pomocy?“ Czy Sztukowskiemu, który Piotrowo nabył za 120 tys., a po trzech miesiącach sprzedał za 150 tys.? Albo p. Bogusławskiej, której mąż za Goryszewo płacił 200 mk. za morgę, a która teraz wzięła 650 mk. za morgę? Jedynie sprzedaż Zielińca pod Swarzędzem w ręce Sztukowskiego spowodowaną była niebezpieczeństwem subhasty, we wszystkich innych wypadkach sprzedający nie byli do sprzedaży zmuszeni, a prawie we wszystkich wypadkach sprzedawczycy wprost obławiali się przy frymarce.

I dla tego też nie zapatrujemy się zbyt optymistycznie na projektowane przez Dziennik biuro obrony ziemi, o ile jego zadaniem ma być służba wywiadowcza. O ostatnich sprzedawczykach powiedzieć nie można, że informacji poważnych uzyskać nie mogli, lecz, że nie chcieli ich mieć, lub popełnili frymarkę wręcz wbrew wyraźnym przestrogom. Weźmy i tu kilka przykładów: Sztukowski nie miał czasu dowiadywać się o swoim Hałasie, człowieku skądsiś ze świata, bo jest tego zdania, że „w tydzień można tak dobrego kupca stracić“; p. Bogusławska zadowoliła się telefoniczną informacją o ojcu nabywcy Wojtasza, o nabywcę samego nie zapytując i nie zwracając się do poważniejszych instytucji wcale; a radca Łukomski oddał Górzewo Piotrowskiemu, a pośrednio Kolonizacji, mimo, że go z wyjątkiem dyr. Sikorskiego, znanego ze swych zasad zbyt „kupieckich“, przestrzegano ze wszech stron, także z tej, która Górzewem z jego polecenia administrowała.

Kto ma czyste sumienie, zwróci się do tej czy innej spółki ziemskiej; znajdzie do niej napewno drogę. Kto ma nieczyste zamiary, wda się z pierwszym lepszym agientem zpod ciemnej gwiazdy. Tak jest dzisiaj i tak będzie w przyszłości, chociaż zorganizujemy służbę wywiadowczą w biurze obrony ziemi. Na biuro takie nie zapatrujemy się przeto optymistycznie, ale w tym punkcie godzimy się z Dziennikiem, że dobrze zorganizowana i prawidłowo funkcjonująca służba informacyjna uniemożliwiłaby poniekąd pozowanie sprzedawczyków na ofiary podstępu, uciekanie się do sądów obywatelskich itp.

Zważywszy, że w kierunku informacyjnym pozytywnego nie stworzymy wiele więcej ponad to, co się już dzisiaj dzieje, należałoby naszym zdaniem biuru obrony ziemi nałożyć szerszy zakres obowiązków: owo uzupełnianie działalności prasy w sposób podobny, jak prasa działa. Nie można wyłącznie czekać na tych, co się sami zgłoszą po informacje, bo dla tych nowe biuro zbyteczne; tym wystarczają dotychczasowe instytucje, które nas np. — o ile zasięgamy informacji, a czynimy to prawie codziennie — nigdy nie zawodzą. Biuro obrony ziemi powinno raczej występować ze swej strony z inicjatywą — zarówno ogólną, ażeby utrwalać opinję publiczną, jak specjalną, gdy pojawi się pierwsza pogłoska o zagrożonym majątku czy gospodarstwie. W drugim wypadku chodziłoby głównie o przeciwdziałanie niesumiennym agientom, oczywiście w granicach, nie narażających na konflikt z przepisami prawnymi i na odpowiedzialność cywilną.

W sprawie Goryszewa otrzymuje Dzien. Bydgoski następujące pismo:

W sprawie Goryszewa i odwołania się pani Bogusławskiej w Dzienniku Poznańskim na polecenie p. Wojtasza przez tutejszy Bank Ludowy, donoszę uprzejmie co następuje:

Przed kilku dniami zapytuje ktoś telefonicznie — domyślam się, iż był nim p. dr. Bogusławski — tutejszego Banku Ludowego o finansowe stosunki pana Wojtasza z Dytrychowa i czy nie zachodzi obawa zaprzepaszczenia majątku przez niego. Nie znając powodu pytań, sądziłem, że chodzi li tylko o starego pana Wojtasza (ojca sprzedawczyka), w Dytrychowie i o uregulowanie ciążących tam hipotek, któ-

Przemysł domowy na Kaszubach.

Nigdzie może zaprowadzenie przemysłu domowego nie jest tak bardzo potrzebne jak właśnie na Kaszubach. Kraj to przeważnie tak ubogi, że lud z ziemi ledwie używić się może. Zimą brak pracy i zarobku daje się szerokim masom dotkliwie we znaki. Dawniej miał lud niejeden jeszcze pożytek z lasów i jezior, ale teraz prawa ogółu pospłacane, a jeziora i lasy użytkują jednostki albo — fiskus. To też od dawna już przemyśliwano nad tym, jakby ludowi dać jakiś zarobek poboczny.

Już przed 15 laty rozpoczął działalność w tym kierunku ks. dr. Sychowski, usiłując w okolicach Tucholi i Czerska zaprowadzić przemysł koszykarski. Mimo, że przedsięwzięcie to rozpoczęto na dosyć wielką skalę, zakładając w kilku miejscowościach szkółki koszykarskie, nie ziściły się pokładane w nim nadzieje. Przemysł domowy koszykarski nie rozwinął się znaczniej i mimo niespożytej energji ks. dr. Sychowskiego, nie wydał tych rezultatów, jakich się po nim spodziewano.

Na mniejszą skalę, ale jak dotychczas z większym powodzeniem pracował na tym polu p. Gulgowski, nauczyciel w Wdzydzach na Kaszubach.*) Wyszedł on z innego zupełnie założenia, uważając, iż przemysł domowy znajdzie tylko wtedy poklask u ludu, jeżeli nie jest czymś zupełnie nowym i nieznanym, lecz jeżeli odświeży poniekąd tylko dawne zwyczaje. — Przemysł domowy był kiedyś na Kaszubach bardzo rozpowszechniony, nie znano prawie innego płótna i sukna jak własnego wyrobu. Prawie w wszystkich miasteczkach pomorskich istniały farbiarnie, w których płótna i sukna farbowano według gustu ludu. Mężczyźni nosili granatowe kapoty, a kobiety sukna czerwone lub zielone w czarne, drobne kwiatki. Jako strój dla kobiet i dziewcząt służyły bogato haftowane czepki i chusty.

O tę umiejętność haftowania oparł p. Gulgowski, albo raczej jego żona, nową gałąź przemysłu domowego. Dziewczęta i kobiety przyswoiły sobie z łatwością technikę hafciarską i dziś pracuje już w Wdzydzach kilkadziesiąt kobiet i dziewczyn. Przemysł ten pozostał zajęciem tylko pobocznym, pracuje się tylko w wolnych od innej pracy chwilach i najwięcej zimą. Wobec tego wielkim już jest sukcesem, że do tak drobnej wioski jak Wdzydze, liczącej ledwie 30 rodzin, płynie z pobocznej pracy dziewcząt i kobiet miesięcznie około 500 marek zarobku.

Obok hafciarstwa począł się także ożywiać wyrób płótna. Używano go w pierwszym rzędzie jako materjał do haftów. Dziś jednak płótno ,mianowicie w grubszych gatunkach niefabrycznego wyrobu, cieszy się tak wielkim popytem jako materjał na bluzki i kostjumy damskie, że skoroby je wyrabiano na Kaszubach w większej ilości, napewnoby zbyt miało.

Hafty kaszubskie mają zbyt bardzo dobry. Dlatego wartoby zastanowić się nad tym, czy ten sam przemysł i gdzieindziej nie dałby się zoprowadzić. Pora ku temu obecnie bardzo korzystna. Wszelkiego rodzaju hafty ludowe są dziś bardzo modne. Miasto rozmaitych wyrobów niemieckich i bardzo dziś modnych bułgarskich, moglibyśmy kupować własne wyroby, zatrzymując zarazem grosz w kraju.

Obok hafciarstwa i płóciennictwa ożywiają się i inne rodzaje przemysłu domowego. Nie wygasł nigdy na Kaszubach wyrób tabakierek, szczególnie słynnych „różków“ kaszubskich, wyrabianych z rogu. Specjalnością kaszubską są też plecionki z korzeni sosnowych. W wielu okolicach kaszubskich rosną na milowych przestrzeniach małe, karłowane sosny, szukające żywności w chudym gruncie niezliczonymi cienkimi a długimi korzeniami. Korzeni tych obranych z kory używa się jako materjał na plecionki najróżniejszego rodzaju. Wyrabia się kosze, koszyczki, torebki, talerzyki, podstawki i przeróżne inne przedmioty. Wszystkie mają tę zaletę, że są nadzwyczaj trwałe. Do przesyłek pocztowych wyrabia się pudełka, tak zw. „liszki“ lub „kobałki“, z dartego drzewa, i te mają tę zaletę, że są o wiele lżejsze od pudełek z desek, a z drugiej strony daleko trwalsze niż zwykłe pudełka kartonowe. Kiedyś i przemysł garncarski był ważną gałęzią sztuki ludowej. Dziś okazałe, malowane miski i garnki gliniane wyparte zostały przez fabryczne wyroby blaszane i emaljowe. Jednak i ten rodzaj przemysłu zdaje się zakwitać na nowo.

Wszystkie te wymienione rodzaje przemysłu domowego mają to do siebie, że nie są sztucznie zaszczepione, lecz tylko na nowo wskrzeszone. Jednak gdy dawniej przedmioty te wyrabiano dla siebie, dla własnego użytku, — dziś pracuje się prawie bez wyjątku nie dla zaspokojenia własnych potrzeb, lecz dla zarobku. Płótna, hafty, plecionki z korzeni, — kupują dziś tylko sfery majętniejsze, umiejące w nich cenić solidną i gustowną robotę ręczną. Lud zaś zawsze jeszcze woli wyroby fabryczne, bo tańsze.

Ciekawe szczegóły, zawarte w wyżej wymienionej książce p. Gulgowskiego, — będącej przeróbką odnośnej części jego większego dzieła „O nieznanym ludzie w Niemczech“, — wzbudzą może w niejednym z nas więcej niż teoretyczne tylko zainteresowanie się. S.

*) Gulgowski: Hausfleiss in der Kaschubei. Berlin, 1911. — Cena 1 mk.

re w niezadługim czasie w znacznej sumie płatne być mają. Odpowiedziałem więc, że dotychczas stosunki finansowe p. W. (ojca) są dosyć dobre i mamy zaufanie, że majątku nie wyda w obce ręce. Znając p. Wojtasza (ojca) mogłem dać polecającą odpowiedź, bo wiadomo mi, że Dytrychowo jest czwarty z rzędu majątek w jego ręku, z których żaden nie przeszedł w obce ręce.

Widocznie p. dr. Bogusławski nie miał szczerego zamiaru dostatecznego poinformowania się, bo powinien w takim razie dać powód i powiedzieć: jest tu młody pan Wojtasz z agientami w zamiarze nabycia majątku dla siebie, a wtenczas odebrałby nie polecającą, ale bardzo ostrzegającą odpowiedź. Jak z powyższych podań wynika, polecenie p. W. nie nastąpiło z strony p. Marwicza, tylko przez podpisanego.

Nowemiasto, d. 25. września 1911.

Wojciechowski, kontroler Banku.

Tyle p. Wojciechowski w sprawie pani Bogusławskiej i syna jej dr. Bogusławskiego. Wymienić należy także jako winowajcę przedewszystkiem Włodzimierza Bogusławskiego, brata lekarza, który jest gospodarzem i Goryszewem zarządzał.

Rozwój drobnej parcelacji niemieckiej w Księstwie i Prusach królewskich oświetla świeżo ogłoszone sprawozdanie niemieckich spółek osadniczych (Siedlungsgenossenschaften) w następujących cyfrach:

Dwadzieściasześć spółek rozkolonizowało aż do końca roku 1910. 866 parceli w obszarze 756 ha., których cena kupna wynosiła 5 miljonów 917 289 mk. Szczególnie ruchliwą była spółka w Ostrowie, która głównie osiedla wychodźców niemieckich z Rosji. W Raszkowie spółka ta utworzyła 34 osady robotnicze, w następstwie czego liczba niemców w miasteczku tym od r. 1905 wzrosła do 479, a liczba polaków spadła z 1349 no 1292. Spółka w Tucholi zakupiła od roku 1907. 636 hektarów. Spółka budowlana w Starołęce pod Poznaniem rozwinęła działalność, dzięki której liczba niemców wzrosła o 350. Spółki te dbają także o pracę domową dla kobiet i dzieci. Spółka parcelacyjna w Obornikach projektuje założenie nowej osady pod Murowaną Goślina. Spółka ostrowska zamierza 25 drobnych parcel w samym mieście urządzić.

Zebranie Centralnego Komitetu wyborczego odbędzie się — jak się dowiadujemy — 19. października.

Na okręg raciborski ogłasza Polski Komitet prowincjonalny dla Ślązka kandydaturę ks. prob. Jana Banasia z Lubowic.

Komitet centrowy na okręg raciborski miał wczoraj swe posiedzenie. Wiadomość o wyniku obrad dotąd nie nadeszła. Prawdopodobnie doszło do — starcia między kierunkiem rządowym a opozycją, która wysuwa rzekomo kandydaturę hr. Oppersdorffa.

Polski Komitet prowincjonalny dla Ślązka publikuje w sprawie wieców następującą uchwałę:

Ażeby położyć kres nieporozumieniom przy zwoływaniu wieców, prosimy komitety powiatowe i wszystkich obywateli, uznających nasze polskie organizacje wyborcze, o zastosowanie się do poniższej uchwały:

1. Za wiece wyborcze uważać należy tylko takie wiece,
   a. które zwołuje komitet wyborczy, i
   b. na których przewodniczy członek komitetu, i
   c. które mają na porządku dziennym wybór kandydatów na posłów, na członków Rad miejskich, gminnych, parafjalnych i wszelkich instytucji samorządu, na członków polskich ciał wyborczych, lub sprawy organizacji wyborczej, lub tym podobne.
2. Zwoływanie wieców takich dozwala się tylko władzom wyborczym.
3. Wiece zaś tak zwane polityczno-oświatowe włącznie wieców z relacjami poselskimi wolno zwoływać każdemu obywatelowi.
4. Na wiecach takich, niewyborczych, nie dozwala się jednakże traktowania kwestji należących według liczby 1-ej do kompetencji wieców wyborczych, a zapadające na nich mimo to i odnoszące się do tych kwestji uchwały, mogą mieć tylko znaczenie życzeń obywateli i nikogo nie obowiązują.

Zabrze, 23. września 1911.

Polski Komitet prowincjonalny dla Ślązka.

Hanke, przewodniczący. Dr. Hylla, skarbnik. Dr. Rożański, sekretarz.

Dr. Hager. Stęślicki. Waliczek. Wolny.

Zatargi, do jakich doszło latem na G. Ślązku w sprawie wieców, uczyniły istotnie koniecznym odezwanie się prowincjonalnej władzy wyborczej dla Ślązka. Uchwała powyższa w punkcie 1., 2. i 4. przyczyni się — mamy nadzieję — do zaprowadzenia ładu w stosunkach wyborczych. Dziwi nas natomiast punkt 3. uchwały, który stoi w sprzeczności z podstawowymi zasadami i całą praktyką organizacji wyborczej w Księstwie i Prusach. Oczywiście nie o tyle, że zezwala na zwoływanie wieców polityczno-oświatowych każdemu obywatelowi, bo to jest stanowisko jedynie racjonalne. Mamy natomiast na myśli to, że Polski Komitet Prowincjonalny zezwala na relacje poselskie na takich wiecach polityczno-oświatowych, zwołanych z prywatnej inicjatywy, a nie przez władze wyborcze. Sądzimy, że to nietylko może, ale musi doprowadzić do następstw niepożądanych, i że jedynie właściwą jest tutejsza praktyka, t. zn.: poseł może na wiecach nie wyborczych, a więc także na partyjnych, przemawiać jako obywatel i wygłaszać ogólne mowy polityczne, natomiast w charakterze posła, jako przedstawiciel Koła, z relacją poselską może występować jedynie na zebraniach, zwołanych przez kompetentne władze wyborcze. To nam tutaj weszło tak w krew i w kości, że dla decyzji Polskiego Komitetu prowincjonalnego dla Ślązka w tym punkcie zrozumienia mieć nie możemy.

Do powiatowych komitetów wyborczych na Ślązku odzywa się Polski Komitet prowincjonalny dla Ślązka z następującą odezwą:

Według § 16. ustaw Polskiego Komitetu prowincjonalnego dla Ślązka:

zapisują po zagajeniu walnego zebrania delegaci swoje nazwisko i legitymują się protokółami walnych zebrań powiatowych, o ile te protokóły komitetowi jeszcze nadesłane nie zostały. — Komitet prowincjonalny sprawdza ważność wyborów delegata i przedstawia wątpliwości do rozstrzygnięcia walnemu zebraniu delegatów.

Protokółów takich nie nadesłał do tego czasu żaden komitet powiatowy wyborczy; większa część komitetów nie uważała nawet za stosowne donieść, kto jest ich delegatem, a wiadomości o tym musiał czerpać Komitet od osób postronnych.

Wobec tego wzywamy wszystkie komitety powiatowe do zadosyćuczynienia tym przepisom, jeżeli uszanować chcemy ustawy, któreśmy sobie sami nadali.

Polski Komitet prowincjonalny dla Ślązka.

Dr. Hanke przewodniczący. Dr. Hylla, skarbnik. Dr. Rożański, sekretarz.

Naczelny prezes Waldow obejmuje urzędowanie w Szczecinie z dniem 1. października.

Sejmik Związku Spółek zarobkowych i gospodarczych.

Dzień trzeci obrad.

Krótko po godz. 9. zagaja marszałek posiedzenie Sejmiku. Rozpoczyna się stwierdzanie i odczytywanie obecnych spółek i delegatów; wykazuje się, że spółek jest reprezentowanych 235, a delegatów obecnych 462; w roku zeszłym było spółek 228 a delegatów 471.

Z kolei zabiera głos członek Patronatu, dr. Karasiewicz z Tucholi do referatu:

Kapitały własne a zawieranie nowych interesów.

Referent uzasadnia najpierw potrzebę gromadzenia ze strony spółki kapitałów własnych i przestrzega przed zbytnim zaciąganiem pożyczek, przedstawiając, jakie niebezpieczeństwa wynikają z tego. Z kapitałów obcych są jednak depozyty najdogodniejszymi i takimi, o które spółki powinny starać się przedewszystkiem, czyniąc dla deponentów jak najdalej idące ułatwienia. Referent przechodzi następnie do omówienia stosunku kapitałów własnych do obcych i podkreśla konieczność gromadzenia przedewszystkiem funduszów rezerwowych. Dalej przestrzega przed zbytnim rozszerzaniem swych interesów bez dostatecznych kapitałów własnych i przedstawia poniższą rezolucję:

Sejmik przypomina ponownie spółkom, ażeby przez wzmacnianie rezerw i udziałów dążyły do wzmocnienia kapitałów własnych i ażeby nie zawierały nowych interesów, choćby najkorzystniejszych, skoro kapitały własne wyczerpane, a kredyt zaciągnięty doszedł do granic, rozsądną gospodarką wskazanych.

Sejmik godzi się na rozolucję powyższą bez dyskusji.

Następnie zabiera głos ks. patron do referatu:

spółki a regulowanie hipotek.

Referent przedstawia zasady kredytu realnego i osobistego i uzasadnia, dla czego spółki, jako instytucje kredytu osobistego, nie mogą udzielać długoterminowego kredytu realnego. Referent przechodzi następnie do omówienia rozmaitych zaniedbanych i nieuregulowanych hipotek zwłaszcza u włościan, nie dających sobie w tym względzie należycie rady i rozwija, jakie zadania mają na tym polu spółki, zwłaszcza spółki ziemskie. Ze swych wywodów rozwija ks. patron rezolucję następującą:

Do najważniejszych zadań spółek ziemskich zalicza Sejmik regulowanie hipotek, to znaczy zaciąganie dla interesów kredytu realnego na nieruchomość i uporządkowanie kredytu osobistego, opartego na zapewnieniu hipotecznym. Sejmik uznaje, iż spółki ziemskie, istniejące w każdym powiecie, jako instytucje zbiorowe, pozostając pod nadzorem rad nadzorczych, obranych z kół interesowanych osób, najlepiej sprostać mogą zadaniom pośrednika kredytowego na nieruchomości.

Dyskusja rozwija się nader ożywiona, poszczególni delegaci podnoszą różne, częścią bardzo poważne zarzuty wobec spółek ziemskich, inni delegaci stają zaś w obronie tychże spółek; w sprawie tej przemawiają delegaci pp.: Tułodziecki z Trzemeszna, Szuda ze Strzelna, ks. Duczmal z Chojny, Wąsowicz z Inowrocławia, Kucik z Gniezna i Jankowski. Wkońcu zabiera jeszcze głos referent, ks. patron, który oświadcza, że podniesione zarzuty odnoszą się do lat dawniejszych i prosi, by zarzutów nie podnoszono na Sejmiku, lecz skierowywano je do Patronatu, gdyż na Sejmiku nie można ich wcale zbadać, Patronat zaś może szczegółowe przeprowadzać dochodzenia. Marszałek poddaje rezolucję pod głosowanie, która przechodzi jednomyślnie.

Następnie zabiera głos członek Patronatu, p. Dziembowski z Sosnówca do referatu:

akredytywa w spółkach,

uzasadniając w treściwych wywodach rezolucję poniższą:

Sejmik zaleca wszystkim spółkom przeprowadzenie akredytywy swych interesentów tak członków jak niečłonków, co nietylko przyspieszy załatwianie interesów, ale i umożliwi kontrolę organom spółki.

Przy akredytywie trzeba odróżnić akredytywę z pokryciem od akredytywy bez pokrycia. Akredytywę należy wedle potrzeby poddać rewizji.

Aby zapobiec nowemu rodzajowi lichwy, poleca się spółkom nie przyjmować żyrantów znanych z uprawiania na tym osobistych interesów.

Następnie na propozycję marszałka przechodzi Sejmik do punktu:

wybór członka Patronatu.

Ks. patron w dłuższych wywodach imieniem Patronatu poleca kandydaturę dr. Kazimierza Bajońskiego, członka zarządu Banku Przemysłowców.

Ks. dr. Wolszlegier oświadcza, że początkowo chciał zaproponować kandydaturę ks. radcy Mojżykiewicza z Przementu lub ks. dr. Skrzydlewskiego z Ponieca, ponieważ jednak ani jeden ani drugi kandydatury nie przyjmuje, przeto poleca wybranie dr. Bajońskiego, tym bardziej, że Patronat życzy sobie mieć go w swym gronie.

Ponieważ nikt nie wnosi o imienne głosowanie

wybrano do Patronatu dr. Bajońskiego

wśród oklasków przez aklamację.

Następnie zabiera głos ks. prob. Matyaszczyk i referuje punkt obrad:

przedłożenie rachunków kasy Związku i pokwitowanie tychże

i wnosi po przedstawieniu tego o udzielenie pokwitowania, na co Sejmik godzi się jednomyślnie.

Następnie referuje ks. prob. Matyaszczyk w dalszym ciągu:

unormowanie składek do kasy patronackiej za r. 1910.

i proponuje zatwierdzenie budżetu Patronatu balansującego w wysokości 28 600 mk. i pobieranie takich samych składek, jak dotychczas. Sejmik godzi się po krótkiej dyskusji na obie propozycje.

Następnie zabiera głos wicepatron dr. Rzepnikowski z Lubawy do punktu obrad:

Zadanie i zakres urzędowej rewizji związkowej,

wyjaśniając w szczegółowych wywodach ten temat, dając przy tej sposobności pogląd na historję powstania Związku; wkońcu przedkłada poniższą rezolucję:

Zadaniem urzędowej rewizji jest, przekonać się w pewnych odstępach czasu — co 2 lata — czy urządzenie, prowadzenie spółki, czynności zarządu i kontrola rady nadzorczej odpowiadają przepisom prawa i ustaw, — a zatym urzędowa rewizja nie może odnosić się do badania pewności udzielonych pożyczek i wykrycia błędów rachunkowych, i nie zastąpi nigdy kontroli rady nadzorczej, która ma obowiązek słusznego czuwania nad biegiem interesów.

Rezolucja przechodzi bez dyskusji, a dr. Rzepnikowski referuje w dalszym ciągu:

zakładanie nowych spółek.

Referent zaleca zakładanie nowych spółek, lecz tylko przy istotnej potrzebie i w porozumieniu z Patronatem. W tej myśli przedkłada poniższą rezolucję:

Zakładanie nowych spółek zależeć powinno tylko od istotnej potrzeby i warunków żywotności i to za zgodą Patronatu.

Zakładanie drugiej spółki konkurencyjnej w tej samej miejscowości zasadniczo nie jest polecenia godne.

W dyskusji zabierają głos delegaci pp.: Wąsowicz z Inowrocławia, Chudziński z Kobylina, Thomas z Borku a wkońcu ks. Patron, który, omawiając przedłożoną rezolucję, zaleca jej przyjęcie, na co Sejmik godzi się też.

Ks. Patron zabiera teraz głos i udziela delegatom szeregu praktycznych wskazówek, jak powinny spółki postępować w myśl ustawy spółkowej, aby nie wchodzić w kolizję z władzą podatkową, jak należy ogłaszać bilanse, jak należy prowadzić księgi handlowe w Rolnikach itd.

Po przemówieniu delegata p. Domagalskiego z Żerkowa, który podzielił się z delegatami doświadczeniami, jakie poczyniono w Żerkowie w pewnym wypadku z dłużnikiem, który popadł w konkurs, zabiera głos marszałek p. szamb. Cegielski, i oświadczywszy, że porządek obrad został wyczerpany, daje w wymownych słowach pogląd na trzydniowe obrady, uwypuklając barwnie ich ważniejsze momenty. Wkońcu tego przemómienia marszałek dziękuje gościom za przybycie, prasie za pilne śledzenie rozpraw Sejmiku, a szczególnie wyraża się marszałek pochlebnie o Kupcu, który wystąpił z bardzo starannie wydanym i obfitym co do treści zeszytem, poświęconym spółkom specjalnie i Sejmikowi. Ostatecznie wyraża marszałek podziękowanie ks. Patronowi, duchowieństwu, delegatom i wszystkim tym, którzy interesują się sprawami spółkowymi.

Ostatecznie odczytuje sekretarz ks. Mańkowski protokół, poczym krótko po pół do drugiej po kilku ciepłych słowach del. p. Wąsowicza z Inowrocławia na wniosek jego dziękują zebrani marszałkowi okrzykiem: niech żyje! za trzydniowe przewodniczenie obradom.

Na tym Sejmik zamknięto.

Następnie odbył się w restauracji Bazaru obiad, przy którym zabawiono się w harmonji, omawiając żywo wyniki i przebieg Sejmiku.

Mały feljeton.

—

Ze sceny. Wobec przepełnionego po brzegi audytorjum wystawiono wczoraj znowu „Halkę“, i to w odmiennej częściowo obsadzie ról. Partję Stolnika śpiewał p. Fotygo, partję Janusza zaś występując gościnnie p. Tadeusz Bukowski, który świeżo dopiero ukończył studja wokalne i, jak nas informują, pierwszy raz występował na scenie. Jeżeli tak jest, to debiutu wczorajszego szczerze p. Bukowskiemu powinszować można. Dał nam bowiem kreacją pod każdym względem dodatnią. Rola Janusza nie pozostawia wprawdzie interpretatorowi zbyt wielkiego pola do popisu tak pod względem aktorskim jak wokalnym, stwierdzić jednak wypada, że do partji tej p. Bukowski dorósł w zupełności. Obok całego szeregu korzystnych zewnętrznych warunków scenicznych zaprezentował nam p. Bukowski grę, która nie zdradzała występu debiutanta. Ten i ów szczegół ulegnie jeszcze niezawodnie zmianie na lepsze, co wobec widocznej inteligiencji aktorskiej p. B. nie będzie zbyt trudnym.

Co do strony wokalnej, to baryton p. B. o sile średniej a pełnym i dźwięcznym kolorycie i dobrej wymowie bardzo sympatyczne czyni wrażenie. Uderza zwłaszcza pełnia tonów najniższych. Trzymał się też p. B. bardzo dobrze w scenach zbiorowych, duetach i tercetach, stosunkowo najmniej szczęśliwie wypadła arja pierwszego aktu, jedyne solo w partji Janusza. Wypadła za blado. Winę przypisać należy częściowo niezawodnie podnieceniu debiutanta. Jeżeli p. Bukowski pozostanie na scenie naszej, stanowić będzie bez wątpienia poważną siłę naszej opery.

Operą dyrygował p. Barański. Nie możemy na tym miejscu oszczędzić pewnego zarzutu tak sumiennemu zresztą kierownikowi naszej opery. Tempo wczorajszego przedstawienia, zwłaszcza pierwszego aktu, było tak przeforsowane, że temu przypisać należy n. p. częściowe niepowodzenie arji Janusza. Również znać było w dyrygowaniu pewną szablonowość, która po tylu przedstawieniach „Halki“ jest może zrozumiałą, ale nie pożądaną. Wyrażała się ona szczególnie w zbytniej jednostajności tempa. Czym ostatecznie należy tłumaczyć sobie drobny zresztą szczegół wprowadzania w orkiestrę kastanietów podczas mazura? Efekt to może, akustycznie nie najgorszy, ale jak go pogodzić ze stylowością polskiego tańca?

—z—z.

V. Konkurs Tow. Przyjaciół sztuk pięknych w Poznaniu. Towarzystwo Przyjaciół sztuk pięknych w Poznaniu rozpisuje konkurs dla artystów polskich, na wykonanie telegramu weselnego i telegramu żałobnego z polecenia Tow. Czytelni ludowych w Poznaniu. Warunki następujące:

§ 1. Projekty należy wykonać w trzech kolorach w rozmiarach: wysokość 31 cm, szerokość 36 cm.

§ 2. Motywy rysunków dowolne, jednak charakter, o ile możności, swojski. W każdym razie obydwa telegramy muszą nosić napis czytelny i możliwie dekoratywny: Towarzystwo Czytelni ludowych w Poznaniu.

§ 3. Nagrody wyznaczone są trzy: pierwsza 100 mk., druga 75 mk., trzecia 50 mk. Prócz tego na zakupno dwuch prac dalszych — 75 mk.

Towarzystwo zastrzega sobie prawo dysponowania przeznaczonym dla nagród funduszem i rozdzielenie nagród w inny sposób, w razie, gdyby żadna z nadesłanych prac nie zasługiwała na udzielenie nagrody pierwszej.

§ 4. Nagrodzone projekty są własnością Towarzystwa Czytelni ludowych, które tym samym ma prawo publikacji i reprodukcji.

§ 5. Projekty winny być zapieczętowane, opatrzone znakiem autora — bez nazwiska — i bez inicjałów — z dołączoną kopertą nieprzejrzystą, zapieczętowaną, opatrzoną również znakiem autora, a zawierającą jego nazwisko i dokładny adres.

§ 6. Termin złożenia prac miejscowych — 1. listopada 1911 r. do godziny 1. w południe w sekretarjacie Tow. Przyj. sztuk pięknych, ulica Bismarka8. Termin dla prac zamiejscowych, nadsyłanych pod tymże adresem 5. listopada.

Nadsyłać należy wraz z kwitem pocztowym lub kolejowym, z datą wysłania nie późniejszą jak 1. listopada.

Na opakowaniu należy obok adresu umieścić napis: „Konkurs“.

§ 7. Wynik konkursu ogłoszony będzie około 10. listopada.

§ 8. Sąd konkursowy stanowią: Dr. Konrad Kolszewski, Fr. hr. Kwilecki z Dobrojewa, Władysław Marcinkowski, Roger Sławski, Kazimierz Ulatowski.

Z łona Tow. Czytelni ludowych: Bernard Chrzanowski, K. Sczaniecki, Dr. Ksawery Zakrzewski.

O giermanizacji przez Kościół

piszą Gazecie Ludowej z kół duchowieństwa:

Ks. kardynał Kopp oraz duchowieństwo centrowe, stojące pod jego komendą, traktuje nas polaków po macoszemu, krzywdzi nas na korzyść niemców. A przecież nie kto inny, jak polacy pobudowali wspaniałe świątynie na Śląsku, groszem wdowim. Lud polski rok rocznie składa olbrzymie ofiary na cele kościelne, księża niemieccy, giermanizatorzy tłuste mają dochody, podczas gdy nasi księża kapelanie spędzają życie w największej biedzie na piaskach brandenburskich.

Warto wobec tych krzywd, jakie się nam polakom dzieją, przypomnieć duchowieństwu przepisy najwyższej władzy kościelnej.

Na synodzie turońskim (Tours) już w roku 1231. postanowiono dosłownie:

aby nikt nie był pasterzem kościoła, z którym duszpasterstwo jest połączone, który nie zna i nie rozumie języka miejscowego. Gdyby się stało wbrew temu przepisowi, wtedy i ustanowiony w ten sposób proboszcz ma być pozbawiony posady, i patronowie mają być pozbawieni na ten raz prawa swego.

Powszechny Synod trydencki (sesja 24. cap. 7 de Ref.) idzie jeszcze dalej i powiada:

Ażeby zaś lud wierny z większą pobożnością i szacunkiem do Sakramentów świętych przystępował, przeto święty Synod przepisuje i rozkazuje wszystkim biskupom, aby nietylko gdy sami Sakramenta św. ludowi udzielać będą, tłumaczyli wiernym wedle ich wykształcenia sposób używania i znaczenie Sakramentów św., lecz aby to samo polecili wszystkim proboszczom, którzy pobożnie i roztropnie także w języku ojczystym, jeśli to jest potrzebne i łatwo da się wykonać — i to według formy przez święty Synod dla każdego sakramentu w katechiźmie przepisać się mającej — który to katechizm biskupi na język ojczysty przełożyć każą i postarają się o to, aby proboszczowie lud nauczali. Także starać się będą biskupi o to, aby podczas mszy i podczas nabożeństwa (sami albo przez innych) lud nauczali w ojczystym języku w dni święte i w uroczystości itd....

Po trzy razy św. Synod trydencki przypomina język ojczysty, każe naukę o sakramentach św. wykładać ludowi w języku ojczystym, każe przekładać katechizm na język ojczysty, każe miewać kazania w języku ojczystym, a chociaż nie mówi o pieśni kościelnej — to samo przez się rozumie się, że i te pieśni kościelne, jako wyjaśniające prawdy Chrystusa — tylko w ojczystym języku śpiewane być powinny.

A cóż robią nasi księża? Giermanizują! Niemczą! Jakże tedy usprawiedliwią się przed własnym sumieniem, a przed Bogiem zdadzą rachunek ci księża, którzy ludowi polskiemu odbierają mowę ojczystą, którzy nam polakom za nasze wielkie ofiary na cele kościelne narzucają kazania niemieckie, którzy wyrzucają z kościołów pieśń polską, a zaprowadzają pieśni niemieckie lub łacińskie?

Papież Benedykt XIV. wydając przepisy co do składania egzaminu proboszczowskiego w konstytucji „Quam illud" z dnia 14. grudnia 1742. przepisuje, „aby kandydat na stawiane pytania odpowiadał piśmiennie po łacinie, a kazanie, aby wypracował w tym języku, w którym do ludu kazać będzie" (sermonem vero ea, qua ad populum solet haberi lingua).

A iluż to mamy na Śląsku księży, co nie znają języka polskiego! Iluż ich to jest, którzy haniebnie kaleczą język polski! Bardzo ich wielu mamy. Wypędzają język polski ze świątyń, zakazują pieśni polskich. Ksiądz, co to czyni, co nie zna języka polskiego, nie może, jak władze kościelne przepisują, być proboszczem, powołanie jego jest nieważne.

W religijnym kształceniu ludu polskiego, śpiew jest potężnym czynnikiem, mogącym w piersi ludu zachować znajomość i przywiązanie do wiary nawet w czasach najsroższego utrapienia i prześladowania. Chłop polski może nie umieć czytać, ale gdy ze słuchu nauczy się swoich pieśni kościelnych, to w duszy jego silniej drgają tętna religijnych uczuć, niż u wykształconych wiernych innych narodów.

I ten rozmiłowany w świętej pieśni swojej i w polskich nabożeństwach lud polski chcieliby różni karjerowicze pozbawić tego drogiego skarbu! Takie jednostki, które niezdolne są odczuć uczuć chłopa polskiego, które łamią przepisy najwyższej władzy kościelnej, podkopują powagę Kościoła katolickiego. My nie mamy na to innego wyrazu nad: barbarzyństwo!...

Przeniesienie siedziby Zjednoczenia.

Donosiliśmy już o fakcie przeniesienia z dniem 1. października siedziby Zarządu Centralnego Zjednoczenia zawodowego polskiego z obczyzny, z Bochum, na ziemię polską, do Katowic. Z powodu ważnego tego faktu ogłasza Zarząd Centralny w organach Zjednoczenia komunikat, z którego przytaczamy szczegóły, interesujące szerszy nasz ogół:

Ostatnie walne zebranie Zjednoczenia zawodowego polskiego w Poznaniu uchwaliło przenieść siedzibę Zarządu Centralnego na Górny Śląsk. Z dniem 1. października rb. przenosi się Zarząd Centralny do Katowic, tak, że główna siedziba Zjednoczenia zawodowego polskiego będzie obecnie na ziemi polskiej. Życzenia ogółu, aby tak ważna instytucja, jaką jest polska organizacja robotnicza, miała swą siedzibę w stronach ojczystych, stało się zadość. Z dniem pierwszego października nastaje zatym nowa era w pracy Zjednoczenia z. p. Kierownictwo polskiego ruchu robotniczego będzie obecnie na ziemi polskiej. Dziewięć lat prawie obczyzna była środkiem dla polskiego ruchu robotniczego. W listopadzie mija bowiem dziewięć lat od założenia naszej polskiej organizacji. Zasiane ziarno przed dziewięciu laty padło na grunt podatny i zapuściło swe korzenie szeroko. Z tego ziarnka powstała dziś silna i potężna organizacja polska, która na każdym kroku stara się przyjść robotnikowi z pomocą.

Jeżeli delegaci na walnym zebraniu powzięli uchwałę, aby przenieść główną siedzibę do stron ojczystych i to na Górny Śląsk, to mieli jedynie na oku dobro polskiego ruchu robotniczego, bo chyba nikt inny tyle nie potrzebuje opieki, co robotnik na G. Śląsku. To też uchwałę walnego zebrania przyjął ogół z największym zadowoleniem.

Jeśli sobie uprzytomnimy położenie robotników polskich w Niemczech, jakim ono było przed założeniem Zjednoczenia zaw. p., przedewszystkiem na obczyźnie, i porównamy je z czasami obecnymi, to śmiało powiedzieć możemy, że pod każdym względem robotnicy polscy na polu oświatowym i socjalnym zrobili wielkie postępy. Te postępy zawdzięczać jedynie należy Zjednoczeniu. Zjednoczenie zaw. polskie powstało z małej grupy bojowników, którzy gotowi byli poświęcić się dla idei polskiego ruchu robotniczego. Pomiędzy nimi znajdowali się jeszcze i tacy, którzy we własne siły nie wierzyli, będąc zdania, że organizacja polska na obczyźnie nie utrzyma się. Ale już po roku pracy okazało się na pierwszym walnym zebraniu Zjednoczenia, że polski ruch robotniczy ma prawo bytu, a nawet stwierdzono, iż był on koniecznie potrzebnym, aby wprowadzić równowagę pomiędzy powaśnione związki niemieckie, które zamiast walczyć przeciw kapitalistom, prowadziły między sobą najzaciętszą walkę o rozmaite światopoglądy.

Związki niemieckie najrozmaitszych odcieni i kierunku rozpoczęły przeciw Zjednoczeniu bombardowanie, będąc zdania, że uda im się polski ruch robotniczy zniweczyć. Okazało się jednakowoż, że pociski ferbandów niemieckich, które miały godzić w Zjednoczenie, odbijały się o twardy mur tegoż, a godziły zazwyczaj w samo sedno ferbandów niemieckich. Im większą walkę Ferbandy toczyły przeciw polskiemu ruchowi robotniczemu, tym większa część robotników polskich, będących członkami ferbandów niemieckich, przechodziła w szeregi Zjednoczenia, bo przekonali się, że ferbandy nie nadaremnie tak zaciętą walkę przeciw polskiemu ruchowi robotniczemu uprawiają, że im o nic więcej nie chodzi, jak tylko o grosz polski i owładnięcie polskich robotników. Dziś szeregi ferbandów niemieckich tak przerzedziły się, że można na palcach w nich szukać polskich członków, przedewszystkiem w Nadrenji i Westfalji. Polski robotnik w obwodzie rzeki Ruhry wywalczył sobie przy pomocy Zjednoczenia z. p. znaczenie i szacunek pomiędzy obcymi, tak, że niema obawy, aby agitacja i zaufanie do Zjednoczenia zmniejszyło się. Chociaż Zarząd Centralny przeniesie się na Górny Śląsk, to szeregi Zjednoczenia pod opieką Zarządu Oddziału górników tak jak dotychczas powiększać się będą, bo i na obczyźnie jeszcze dziesiątki polskich robotników znajdują się, którzy nie są zorganizowani. Zarząd Centralny może więc śmiało swe siły poświęcić okolicom, gdzie jeszcze całe obszary ziemi leżą odłogiem. Tą ziemią, tymi okolicami, to Górny Śląsk, gdzie setki tysięcy ludu polskiego pracują, a który jest najwięcej wyzyskiwany.

Prawda, że Zarząd Oddziału hutników przy pomocy kilku światłych robotników przez czas swej bytności na Górnym Śląsku w agitacji wiele zdziałał i gdyby nie szykany wrogów polskiego ruchu robotniczego, to jego praca byłaby jeszcze owocniejszą. Zadaniem Zarządu Centralnego będzie przedewszystkiem wyszkolić i uświadomić robotników, aby ich postawić na równi z robotnikami innych okolic państwa niemieckiego, tak pod względem zarobkowym jak i czasu pracy.

Prócz Górnego Śląska znajdują się również inne okolice w stronach ojczystych, które potrzebują pomocy. Zadaniem Zarządu Centralnego będzie, aby i w tych stronach robotników pod sztandarem Zjednoczenia z. p. zorganizować i im dopomóc do wywalczenia lepszego bytu. Zarząd Oddziału Rzemieślniczo-robotniczego, który dokłada wszelkich sił, aby robotnika polskiego ze szpon ferbandów niemieckich wydostać, jest zmuszony staczać najzaciętsze walki, ponieważ ferbandy niemieckie całą siłę swej agitacji skierowały na W. Księstwo Poznańskie. Staraniem Zarządu Centralnego będzie, aby i Księstwu Poznańskiemu przyjść z pomocą. Będzie to tym łatwiej, że z Katowic na pogranicze Księstwa jest niedaleko.

Komunikat kończy gorące wezwanie do polskiej ludności robotniczej, by popierała Zjednoczenie zawodowe polskie, wstępując w jego szeregi i agitując na jego korzyść.

„Kwestja niemiecka" w Galicji.

Znany publicysta p. A. Chołoniewski ogłosił w Świecie zajmujący artykuł o kolonistach niemieckich w Galicji, którzy do niedawna jeszcze żyli sobie w najlepszej zgodzie z polakami, nie myśląc wcale o jakichś pretensjach do praw „trzeciej narodowości w Galicji" i o jakichś tęsknotach do Berlina, ale niespodziewanie w ciągu lat kilku dzięki agitacji wszechniemieckiej, zaczęli wrzeszczeć „Deutschland, Deutschland über alles" i występować buńczucznie przeciw rządom polskim. W słowniku wszechniemieckim znalazł się nowy wyraz „Karpaten — Deutschtum".

„Cichy szwab galicyjski — pisze Chołoniewski — stał się z dnia na dzień politycznym czynnikiem. Zainteresowano się nim i w Wiedniu i w Berlinie. Przelotnie tylko, w chwili pierwszego wahania i w dniach bolesnej rozterki na widok rwącego się dzieła kolonizacji poznańskiej, przemyśliwano nad Sprewą o przeniesieniu galicyjskiego „szwaba" na zachód, o wzmocnieniu nim siły niemieckiej na zachodnich kresach polskich. Wioski Józefińskie przerzedziły się nawet tu i owdzie; opróżnione miejsca zajęli polacy i rusini. Jednakże eksperyment przesiedleńczy uznano rychło za chybiony, zwłaszcza, gdy wyzwolony z pod polskich rządów niemiec „galicyjski"głośnym narzekaniem wywzajemnił się za dobrodziejstwa komisji kolonizacyjnej. Uznano zresztą, że w szczerym interesie ojczyzny niemieckiej leży raczej, aby dzieło Józefa II. zachować, nie rezygnując z myśli kontynuowania go w pomyślniejszych warunkach. Oceniono doraźną jego wartość, jako pożądanego pozoru do zgłoszenia i tu także niemieckich pretensji, do wywieszenia także nad Sanem i Dnieprem „niemieckiego sztandaru". Od tej chwili zyskał szwab galicyjski możnych orędowników. Do jego cichych siedzib obficie począł napływać pieniądz agitacyjny, zjawili się „treue deutsche Mànner", idący z „dobrą nowiną" do chat, napęczniały do nieznanej przedtym objętości portfele pobożnych pastorów. Główny bankier niemieckiego patryjotyzmu wędrownego, Berlin, płaci koszty odzyskania zapomnianej dziatwy Germanji.

Zarazem ogłoszono świt nowej kwestji, „kwestji niemieckiej w Galicji", której poranek właśnie przeżywamy. Pomyślano o organizacji. Powstał znany już dziś z hałaśliwego zachowania się „Związek chrześcijańskich niemców w Galicji". Ściągnięto kolonistów na wielki mityng narodowy do Stryja, pełnym trzosem zgłosił się potężny „Schulverein", wznosząc szkoły niemieckie tam, gdzie dotychczas ku zupełnemu zadowoleniu prosperowały polskie. Niemniej możny „Gustav-Adolfverein", opiekun wyznania ewangielickiego, kroczy tuż obok, z kieszenią również niezamkniętą. Nawet świeżo utworzony fundusz Roseggera niesie do dalekich galicyjskich zakątków swój dar patryjotyczny. Bogata niemczyzna w Białej interesuje się żywo ruchem, podwójnie jej blizkim. Ludzie i pieniądze płyną na wschód. Wybijają się na powierzchnię działacze, w rodzaju stanisławowskiego pastora Zoellera, krążący ustawicznie na przestrzeni między Galicją a Berlinem, Galicją a Wiedniem. Zjawia się organ prasowy, który uderza w wojenne surmy, podnosząc krzyk o „uciśnioną niemczyznę". Ton całego ruchu nabiera ostrości, coraz gwałtowniej nacierając na polski zarząd kraju. Do bram namiestnictwa we Lwowie puka wreszcie pewnego dnia deputacja od „niemców galicyjskich", niosąc dokładnie sprecyzowane „narodowe żądania". Wszystkie pozory mówią o narodzinach trzeciego narodu w Galicji.

Zdumiony tylu zmianami kolonista niełatwo wciąga się do nowej roli. Jest przytym trochę ociężały. Hojni i zapalczywi opiekunowie imponują mu przecież. Jeszcze naogół żyje w dobrej sąsiedzkiej komitywie z otoczeniem, tu i owdzie słucha po dawnemu polskiego kazania, a w szczerej pasji najchętniej zaklnie rodowitą polszczyzną. Importowany ruch nie wywołuje zapału. Lecz złoty strumień żłobi zwolna zmiany i na kolonji. Zjawia się we wsi „Deutsches Haus" z miłą i zapraszającą do wnętrza salą zebrań, ze sklepikiem, który udogodnienia dla klientów posuwa do ostatnich granic uprzejmości. Nowopowstałe szkoły niemieckie, umieją przedziwnie kaptować sobie i dziatwę i rodziców; mają w zanadrzu zachętę nietylko platoniczną, nie wymagają niczego, dają wszystko. Ten i ów tedy, nie w ciemię bity, staje po stronie „patryjotów", którzy tyle mogą i sam zaczyna zaprawiać się w czynnym patryjotycznym rzemiośle. Coraz to opróżnia się gdzieś szkółka polska, a zapełniają się jeszcze mokre mury, wzniesione przez hojny „Schulverein". Popłatna agitacja zyskuje ochotników, którzy szybko i pojętnie wyrabiają się pod okiem wędrownych mistrzów. Z nienajgorszym skutkiem działa teror, swoje robi także pierwotny apetyt chłopa. I tak rodzi się zwolna „Karpaten — Deutschtum", nowa jednostka w daleko sięgającej gospodarce narodowej Niemiec, ogniwo, spajające rozerwany łańcuch niemieckich osad, z których ostatnie oparły się o stoki Bałkanów.

Pochodowi temu towarzyszy, przez nasze ziemie wierny sprzymierzeniec: żyd. Nawet ci, co przy palestyńskim winie życzą sobie być „na przyszły rok w Jerozolimie", nawet budowniczowie Sjonu, chętnie występują tu, pod Karpatami, w roli germanów, torując ścieżki niemieckim zdobyczom. Oni to przecież, ci nigdy nie zawodzący sojusznicy siły, podtrzymują o miedzę od nas germańskie rządy na Bukowinie. „Niemcy karpaccy" — sami mogliby pozostać nazawsze ustępem z politycznej fantazji. Groźne są jednak przez swój miljon semickiej rezerwy, która nazajutrz po klęsce naszej z radością zajęłaby napowrót miejsce, jakie wczoraj zajmowała u nas, a które „tak chlubnie" od stu lat zajmuje nad Wartą".

Sprawy słowiańskie.

(Przedruk dozwolony tylko za porozumieniem się z redakcją Świata Słowiańskiego w Krakowie.)

Jubileusz Szaszkiewicza. Dnia 6-tego listopada 1911 obchodzić będą rusini stuletnią rocznicę urodzin Markijana Szaszkiewicza, poety, który rozbudził ruskie poczucie narodowe w Galicji wschodniej. Główna uroczystość ma się odbyć we Lwowie. Utworzył się komitet, do którego należą: Iwan Kiweljuk, dr. Kost Lewickyj, dr. Ewgen Ołesnyckyj, Wołodymyr Stuchewycz, O. Teodor Leżohubskyj i Iwan Sawyckyj. Komitet ten wydał odezwę do słowian z zaproszeniem na uroczystość. „Witajcie nam wszyscy, komu droga Słowiańszczyzna, bo też drogą ona była Markianowi Szaszkiewiczowi! On rozumiał, że my, ukraińcy, jesteśmy nieodłączną częścią słowiańszczyzny i dlatego zapoznawał ogół ukraiński z przekładami pieśni narodowych i utworów poetów serbskich, czeskich i polskich... Witajcie między nami, słowianami, na dzień 6 listopada we Lwowie, a przygarniemy Was wszystkich szczerym sercem. Witajcie bracia! Jednoczmy się! Niech żyje Słowiańszczyzna, a wśród niej niechaj wzrasta i rozwija się cała Ukraina!" — Odezwa ta jest istnym wydarzeniem, gdyż rusini zwykli nietylko trzymać się zdaleka od ruchu słowiańskiego, lecz występują z reguły przeciw niemu, powołując się na wspólność interesów z Niemcami. W ostatnim czasie akcentowali podczas wyborów do parlamentu swój sojusz z niemcami i żydami w Galicji wschodniej. Czyżby powyższa odezwa miała być oznaką zmiany kierunku?

Helena Filochowska.

POWRÓT.

Pani Zawieyska stanęła przed kwitnącym krzewem róży i spojrzała oczami pełnymi łez na czarujące kwiaty. Blade, jak gasnąca zorza, zamykały w mocno pachnących nieco rozwianych płatkach cały przecudny, śmiertelnie smutny wdzięk swej jesiennej piękności. Były tak piękne, że ręka ścinająca je zadrżała, i — zanim upadły na trawnik — z pieszczotą musnęła ich bogate, pyszne, królewskie pęki.

Podnosząc kwiaty, pani Zawieyska usłyszała znów szalony, bezprzytomny krzyk swego serca. Całą siłą woli opanowała się, aby nie przytulić zalanej łzami twarzy do ostatnich, jesiennych astrów, do tych róż przecudnych, albo do starej kamiennej ławki, i nie krzyczeć głośno, że Władek wraca.

Niosąc całą naręcz ściętych róż, szła ścieżką ogrodu, który jesień wyzłociła i okryła rdzawą, pyszną, olśniewającą purpurą. Cicho i sennie szumiały złote drzewa nad jej siwą zmęczoną głową.

W dali, za parkanem było tak, jak gdyby ktoś w niebieskim powietrzu zawiesił ogromny, stary, czarodziejski gobelin o barwach zblakłych, matowych, subtelnych, jak barwy dymu, pereł, spłowiałego lazuru i fioletu przyćmionego wiekami. Były tam dalekie lasy ledwie zaznaczone liljową smugą, biały pałac upodobniony odległością do wizji i — niby martwa, bladosrebrna tafla — wielkie jezioro, nad którym szarzały potężne kolumny lip prastarych. Do pałacu wiodła aleja drzew ogromnych, zatartych złotym obłokiem liści i modrą mgłą dali.

Pani Zawieyska wytężyła wzrok i pobladła.

W jej matczyne serce uderzył znów zdradziecki i okrutny, niechybny i nieunikniony nóż wspomnienia tak strasznego, jak strasznym jest ostateczny cios skrwawionego sztyletu.

Zobaczyła znów w mgle szarugi jesiennej jasną, najdroższą głowę syna... Tłum szaro ubranych, milczących ludzi, brzęk szabel, jęk deszczu bijącego w nagie drzewa i umarłego ogrodu, zimny błysk bagnetów i ten do śmierci niezapomniany szept ust dumnych, choć bez kropli krwi, szept nakazujący i błagalny: — Nie płacz, mamusiu... Tobie nie wolno płakać...

Szedł między wrogim, milczącym szarym tłumem, bezbronny, w deszczu i chłodzie, po błocie pustej drogi... Szedł aleją ogromnych, starych drzew odartych z liści i co chwila obracał twarz zalaną strugami deszczu. Po przez bagnety i szare szynele konwoju widziała te oczy błagalne, nakazujące i pełne niemego krzyku, oczy dumne, zbuntowane, straszne — najdroższe oczy syna.

Wlokła się za nim w zapadającym zmierzchu, smagana wichrem i deszczem, skomląca niemo i gotowa do jakichś przerażających czynów, o których myśl przesłaniała jej oczy krwawym oparem i palce zakrzywiała morderczo w szpony ze stali.

— Władek — krzyczała milczeniem ust szeroko rozwartych, jak usta umierających. Opierała się o mokre pnie drzew i obejmowała je bezsilnymi ramionami...

A on szedł — wysoki, smukły... Jego jasna, młodzieńcza głowa co chwila obracała się ku matce, i przez strugi deszczu widziała znów te oczy rozdzierająco smutne, zbuntowane i błagalne... Na zakręcie drogi, wiodącej ku pobliskiej stacji kolejowej konwój go zasłonił. Zobaczyła tylko ruch ręki chłopięcej...

Zdawało jej się, że stoi nad wartką, czarną, spienioną rzeką i że — Władek tonie. Już tylko rękę wynurza z fal rozszalałych... bladą, bezsilną rękę, której gest ostatni woła: Ratuj... A ona stoi, patrzy tępymi ze zgrozy oczyma i nawet krzyku wydobyć nie może z gardła ściśniętego śmiertelnym przestrachem — —

Na małej, głuchej stacyjce było pusto, pociąg, który zatrzymał się na parę minut, był także jakiś pusty, jakby umarły. I widziała, jak syna jej zamknęli w wagonie i otoczyli zimnym lśnieniem bagnetów... Pociąg ruszył, a ona podbiegła do okna, za którym jaśniała młodzieńcza głowa i krzyknęła ostro, krótko jego imię. Przez zalewaną deszczem szybę zobaczyła po raz ostatni znękane i dumne oczy syna — —

A potym tą samą drogą w deszczu i wichrze poszła ku domowi. Rozeznawała w miękkim błocie ślady najdroższych stóp, stóp, co odeszły od niej krwawym szlakiem męczeństwa — daleko. W umarłym ogrodzie spojrzały na nią liljowymi, rozpaczliwie smutnymi oczami ostatnie astry i chryzantemy siekane ulewą. W pustych pokojach tułała się rozpacz, bielały stosy porozrzucanych książek, rozstawione niedbale sprzęty mówiły niemo o odbytej rewizji, o męce przeżytych strasznych przeczuć, zanim zostały ostatecznie spełnione...

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Wina górnowęgierskie

wytrawne magnackie, pyszne lekkie deszczówki, znakomite pełniejsze stołowe, nadzwyczaj szlachetne odstawkowe, jako też i najprzedniejsze starsze i stare roczniki win deserowych, j. t. **rocznik 1874, 1885, 1888, 1889, 1901, 1902 i 1904**

z win zaś rocznika **1906** tylko zupełnie zdrowe wina ciężkie, (maślacze i tokaje),

Wina czerwone i białe bordoskie

i burgandzkie, zwłaszcza bogate zapasy win z najlepszych roczników **1901 i 1904,** oraz piękne wina stołowe z roku **19007,**

Wina reńskie i mozelskie

w jak największym wyborze oraz

Wina musujące i prawdz. franc. szampany

najrozmaitszych pierwszorzędnych domów

poleca tanio

Aleksander Januchowski

hurtowny handel win

P oznaniu, Aleje (ul. Wilhelmowska) 13

4918

Telefon 1712.

Kasa Oszczędności

Banku Rolniczo Przemysłowego

KWILECKI POTOCKI i SP.

przyjmuje na oprocentowanie wkładki każdej wysokości od **1 marki** począwszy, płacąc od **3 do 4 i pół procent** podług umowy

Sekretarjat Komitetu obyw. dla sprawy Ferdyn. Kurasia w Tarnobrzegu (Galicja)

poleca: 4804

Kolasiński Zygmunt: Skarbczyk pieśni narodowych z życiorysami autorów i objaśnien. Tarnobrzega 1909. **50** h.

Kuraś Ferdynand: Zpod chłopskiej strzechy. Poezje. Kraków. 1905 **50** h.

— Wiązanka z chłopskiej niwy. Poezje. Lwów. 1909. - - - - - - **50** h.

— Tatarzy w Sandomierzu. Dwie legiendy. Z przedmową Zygmunta Kolasińskiego. Tarnobrzeg. 1910. **50** h.

— Dzwoń chłopska pieśni... Poezje (w druku).

40% z rozsprzedaży przeznaczono na Dar Narodowy w postaci zagrody dla poety lud. Ferdyn. Kurasia.

W administracji pisma naszego są do nabycia:

Kazimierz Giliński:

Królewska Pieśń. Poemat. Stron 513. Ozdobnie broszurow. Cena księgarska 20,— mk. W administracji naszej zniżona .... **12,— mk.**

Dr. Juljusz Trzeliński:

Kwestja robotników rolnych .. **0,10 mk.**

Historja pensji Anny i Anastazji Danysz ..... **0,10 mk.**

Uwaga: Przy nadsyłaniu pieniędzy pocztą prosimy uprzejmie o podanie na odcinku przekazu **dokładnego i wyraźnego adresu** oraz o **ścisłe zaznaczenie,** na co się nadesłane pieniądze przeznacza.

Siatki na płoty

we wielkim wyborze

:-: bardzo tanio :-:

sprzedaje 2804

A. Koszewski,

w domu Banku Przemysłowców

Stary Rynek nr. 73/74.

Telefon 585. **Telefon 585.**

Kursa popołudniowe konwersacji francuskiej

dla chłopców od 11 do 15 lat i osobne dla młodzieży od 15—18 lat rozpoczynam **18. października.**

Madame Henriette Skoraczewska

Piekary 9., III. piętro. 4941

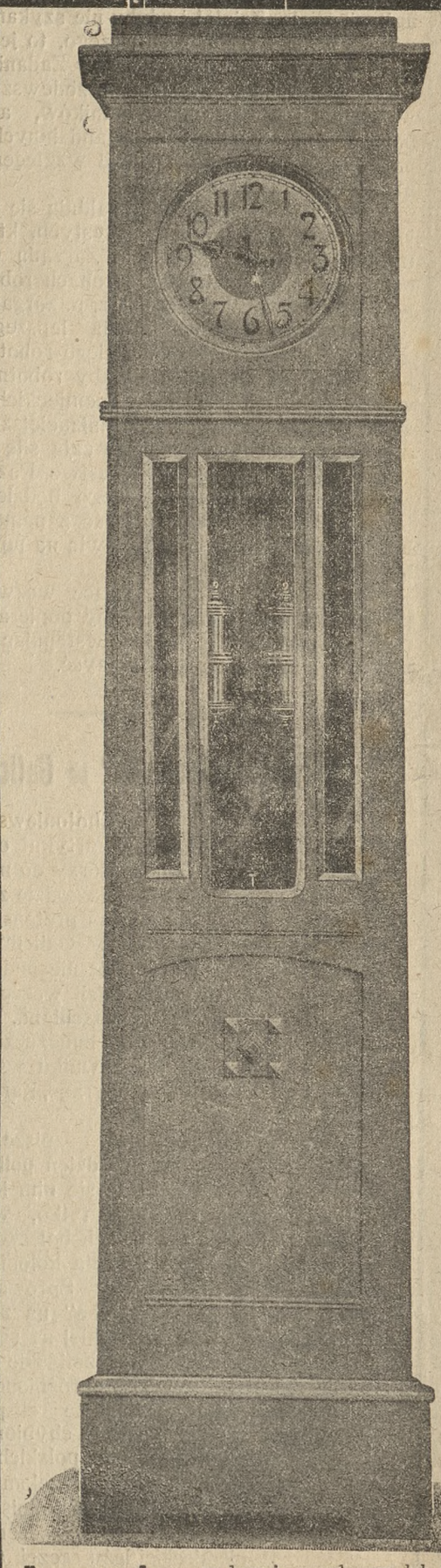

Zegar szafowy w drzewie orzechowym lub dębowym **Mk. 105.—**

Zegary szafowe

o znakomitym mechanizmie i sprężynie do bicia z głęb. : i wspaniałym dźwiękiem :

Zegary

stołowe i ścienne. 5008

Budziki

Zegarki kieszonkowe

słynnych firm, jak: **Patek w Genewie, Lange Soehna w Glashuette, Marmod Fréres, Longines etc.** Pozatym **olbrzymi** wybór **zegarków** pod **gwarancją** od **mk. 4.50** począwszy.

Repetjery — Chronografy.

Zegary-kontrolery.

Zegary powozowe.

Zegary wieżowe.

Pracownia reparacyjna.

: Oddział :
: złotniczo-jubilerski :
: bogato zaopatrzony :
w najnowsze pierścienie
: łańcuchy etc. :

W. SCHULTZ

w POZNANIU

ulica Nowa 8. w Bazarze.

Interes założony w r. 1873.

Telefon 1484.

Swiece gromniczne białe i ozdobne

poleca po znanych nizkich cenach, hurtownie i detalicznie

Centralna Drogierja J. Czepczyński

Poznań

Skład detaliczny Stary Rynek nr. 8. :: **Telefon 324.**

Magazyny hurtowne, ul. Południowa nr. 3. :: **Telefon 238.**

GAZETA LUDOWA

jedyne samodzielne pismo codzienne

na Górnym Ślązku

ocenia wypadki polityczne ze stanowiska wybitnie narodowego i demokratycznego.

Pod kreską codziennie popularny feljeton :—: :—: :—: kulturalny :—: :—: :—:

Kto pragnie wniknąć w rozwój ruchu narodowego na Górnym Ślązku, niechaj zaabonuje wychodzącą w Katowicach GAZETĘ LUDOWĄ, która z dodatkami kosztuje 2.40 mk. kwartalnie, a zapisaną jest w liście pocztowej w rubryce: Vierter Nachtrag U polnisch.

KABARET APOLLO

Codziennie od godz. 11. do 4. rano

życie wielkomiejskie.

Od 16. września 4955

nowy znakomity program teatru „Scala".

— **z Starego Poznania** —

Kapela salonowa.

Bar japoński.

Wstępne 1.— mk.

Panienki, udające się do **Berlina** na studja, znajdą troskliwą opiekę i dobre utrzymanie za przystępną cenę

w polskim pensjonacie Wandy Wituskiej

w Berlinie-Wilmersdorfie, Tübingerstrasse 3. ptr.

Dobre połączenie kolejowe i tramwajowe.

M. Jankowski

Poznań
Wrocławska 15.
Telefon 2909.

Krzyże .·. Pomniki Nagrobki Nadstawki na umywalki.

Płyty na stoliki. Urządzenia dla cukierni, kawiarni, piekarzy, golarzy i rzeźników.

Pozwalam sobie zarazem donieść, iż 682

z dniem 1. lutego rb.

przeniosłem

moją wystawę

oraz i **sprzedaż nagrobków z piaskowca, granitu i marmuru z placu Piotra** do

Hotelu Francuskiego przy ulicy Podgórnej nr. 10.

Pracownia i kantor przy ulicy Wrocławskiej 15.

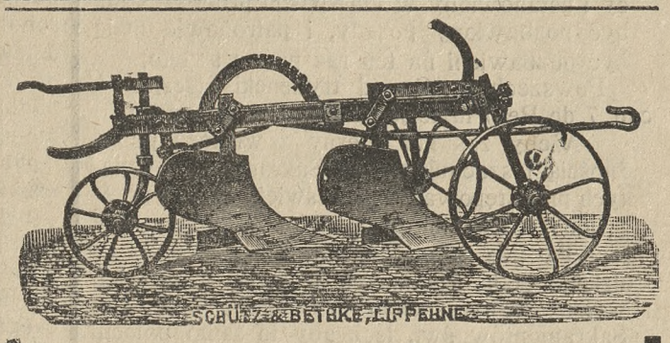

Ogólnie znane z swej dobroci ## pługi

dwu i trzyskibowe

patent. Schütz i Bethke **najnowszej konstrukcji.** Każdy z tych pługów do użycia jako dwu i trzyskibowy. Dotychczas sprzedałem ich przeszło 4000, co **najlepszym** jest poleceniem.

Patentowany pług

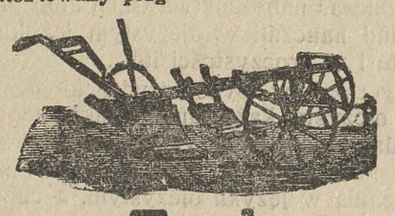

Fenix

piętrowy samochód, do głębokiej órki, bardzo rozpowszechniony, zaleca się **lekkim chodem i szybkim, a łatwym sposobem ustawiania głębokości órki.**

Główny reprezentant na W. Ks. Poznańskie

A. Bryliński w Poznaniu.

Kantor i wystawa wszelkich machin i narzędzi rolniczych, krajowego i zagranicznego wyrobu przy ulicy Rycerskiej nr. 14. Wielkie składy machin i części zapasowych naplacu kolejowym. Własna pracownia do napraw.

Telefon nr. 69.

Adr. do listów: A. Bryliński Poznań—Posen.
Adr. do telegr.: A. Bryliński Posen.

Wielkie korzyści każdemu kupcowi i przemysłowcowi

przynosi abonowanie **„Kupca"**

największego polskiego organu handlowo-przemysłowego.

Każdy zeszyt zawiera 40 do 56 stron druku z ilustracjami. Wielki dział patentów i wynalazków. Abonować można na każdej poczcie za **1,50** m. kwart „Kupiec" Posen ist eingetragen in der Zeitungspreisliste unter U polnisch). 187

Na żądanie chętnie wysyłamy egzemplarze na okaz.

Łóżka żelazne

Poznań, Rynek 79.

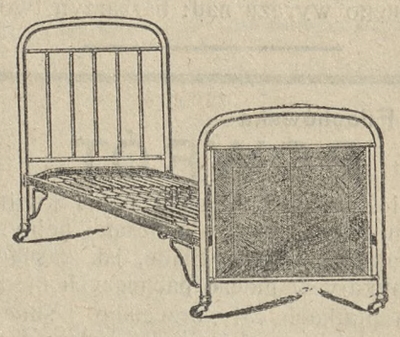

= poleca = 4805

Stefan Twardowski

Skład sprzętów kuchennych i domowych.

DRYGAS

Fortepiany i harmonia

tanio a rzetelnie poleca

A. DRYGAS

Poznań, Św. Marcin 64.

Nakładem i Czcionkami Nowej Drukarni Polskiej G. m. b. H. w Poznanin — Redaktor odpowiedzialny Kazimierz Ziółkowski w Poznaniu.

Dodatek do numeru 222. Kurjera Poznańskiego.

Poznań, piątek dnia 29. września 1911.

Zamknięcie czeskich szkół w Wiedniu. Czesi urządzili sobie w Wiedniu nową szkołę ludową prywatną, w dzielnicy Brigittenau, XX. okręgu wiedeńskim. Władza nie załatwiała formalności potrzebnych do urzędowego otwarcia szkoły, a tymczasem nastało już rozpoczęcie roku szkolnego. Przyjmowano tedy wpisy, przypuszczając, że lada dnia nadejdzie oficjalne zezwolenie Rady Szkolnej, bo uczyniono zadość wszelkim wymaganiom ustawowym i nie było żadnego powodu do odmowy. Zwłoka z udzieleniem urzędowej odpowiedzi była jednak umyślnym chytrym fortelem. Wpisywać dzieci musiano, bo inaczej wpisałyby się do szkół niemieckich — a tymczasem na posiedzeniu sejmu Austrji Dolnej dnia 22 bm. wniesiono ze stronnictwa chrześcijańsko-społecznego interpelację z powodu otwarcia szkoły czeskiej bez wiedzy władz. Tegoż samego jeszcze dnia wydano polecenie zamknięcia szkoły! Widocznie rzecz cała była dobrze przygotowana, skoro w ciągu kilku godzin zdołano załatwić potrzebne do tego manipulacje biurowe w kancelarji sejmowej, w Radzie Szkolnej Krajowej i na magistracie wiedeńskim. Wejście do szkoły opieczętowano. — Ciekawa ilustracja do rokowań o ugodę czesko-niemiecką.

*

Niemiecka szkoła dla jedenastu dzieci. W gminie Ceskê Volno w Czechach jest 231 Czechów i 75 Niemców; dzięki jednak systemowi ordynacji gminnej zarząd gminy znajduje się w ręku niemieckim, a więc i szkoła ludowa publiczna, gminna, jest niemiecką. W zeszłym roku liczyła uczniów 37, gdyż rodzice czescy woleli posyłać swe dzieci do czeskich szkół w pobliskiem mieście Ceske Budejovice. Stowarzyszenie „Narodni jednota Posumavska“ założyło obecnie we Volnie prywatną szkołę czeską — ale władze nie pozwoliły jej otworzyć. Tym razem nie zapisało się do niemieckiej szkoły gminnej ani jedno dziecię czeskie i skutkiem tego frekwencja jej spadła do jedenastki. Miejscowy przemysłowiec czeski Marcin Fenel, odwozi przeszło 50 dzieci czeskich codziennie do Budejovic własnym kosztem. A więc dla kilkudziesięciu dzieci czeskich nie wolno otworzyć ani nawet szkoły prywatnej, już urządzonej — dla jedenastu niemieckich utrzymuje się szkołę kosztem publicznym.

Śmierć baszy Arabiego.

Z Kairo nadeszła wiadomość, że umarł tam basza Arabi, znany obrońca niezależności Egiptu i głośny przeciwnik polityki angielskiej w Egipcie. Śmierć jego przypomina wypadki z 1882 r. które doprowadziły do okupacji Egiptu przez Anglję. Minęły trzy dziesiątki lat od czasu, kiedy Arabi, który przez kilka miesięcy panował nad Egiptem i miał już zostać wicekrólem, został przez wojska angielskie pod Tel-el-Kebir pobity, wzięty do niewoli i skazany na śmierć. Karę śmierci zmieniono w drodze łaski na wygnanie, ale na tym też skończyła się karjera polityczna egipskiego patryjoty. O nazwisku jego, tak niegdyś strasznym, od tego czasu już wcale prawie że nie wspominano. Dla Europy przestał całkiem istnieć.

W grudniu 1900 r. został basza Arabi ułaskawiony i krótko potym powrócił do Egiptu. Korespondent pewnego dziennika angielskiego odwiedził go przed kilku laty w Kairo. Potężnego niegdyś władcę zastał w bardzo opłakanym położeniu. Basza skarżył się korespondentowi: „Jestem biednym człowiekiem, dzieci moje chodzą w łachmanach, nie mają w co się ubrać. Przez to są chore, a nie mam czym lekarza opłacić. Posyłać ich też nie mogę do szkół państwowych, ponieważ nie mam na to pieniędzy“. W ostatnich latach nic już o Arabim nie słyszano i wielu z wiadomości o śmierci jego dowie się może, że basza Arabi istniał wogóle na świecie.

Arabi był pod baszą Saidem oficerem i brał udział w 1879 r. w rewolucji przeciwko Nubarowi. Przez baszę Tewfika zamianowany pułkownikiem, stanął Arabi basza niedługo na czele stronnictwa narodowego, spowodował w r. 1881 zwołanie Izby, a w 1882 r. objął kierownictwo administracji wojskowej. Urząd jego, jako ministra wojny, jako też popularność jego, zapewniły mu duże wpływy i dlatego na jedno jego skinienie wybuchła rewolucja. Przywódcy stronnictwa narodowego stracili jednak niedługo wpływy i skutkiem braku dyscypliny wśród żołnierzy przyszło w Kairo, a szczególnie w Aleksandrji do nadużyć. Zdemolowanie domów angielskich i zamordowanie kilkunastu anglików stało się powodem, że w czerwcu Aleksandrja została zbombardowaną i przez marynarzy angielskich obsadzoną. Wojska baszy Arabiego musiały się cofnąć w głąb kraju. Zanim Arabi zdołał zebrać armję egipską, Anglja obsadziła kilka ważnych punktów nad morzem Czerwonym. Niedługo gienerał angielski Wolseley pobił na głowę baszę Arabiego pod Tel-el-Kebir, obsadził Kairo i stłumił przez to rewolucję. Basza Arabi musiał się poddać i został przez sąd wojenny na śmierć skazany, a wkońcu na dożywotnie wygnanie w Ceylon ułaskawiony.

Z zaboru austryjackiego.

Sprawa sejmowej reformy wyborczej.

Lwów, 28. września. Na ostatnim posiedzeniu sejmowej komisji reformy wyborczej, powzięto jednomyślnie następującą uchwałę:

Projekt nowej ordynacji wyborczej i statutu krajowego, objęty referatem posła Starzyńskiego, oraz zgłoszone przez posłów ruskich zasady reformy wyborczej przekazuje się subkomitetowi z poleceniem, aby w myśl uchwały sejmowej z 18. listopada 1910. roku przedłożył komisji sprawozdanie najdalej do końca listopada b. r.

Prezydja klubów polskich uchwaliły zaś, że celem ułatwienia prac subkomitetu należy przyspieszyć porozumienie stronnictw polskich co do referatu prof. Starzyńskiego, a następnie wdrożyć pertraktacje polsko-ruskie. Do tych pertraktacji zaprosić mają prezydja klubów polskich namiestnika, marszałka krajowego, prezesa polskiego Koła sejmowego, prezydjum Koła Polskiego w Radzie Państwa, oraz referenta komisji sejmowej.

Dokoła kanałów.

Lwów, 28. września. Prezydjum Koła Polskiego radziło w ubiegłym tygodniu przez dwa dni z prezydentem gabinetu o sprawie kanałowej. Bliższe szczegóły tych konferencji nie są znane, ponieważ reprezentanci Koła otaczają się wobec prasy polskiej wielką tajemniczością. Słychać tylko, że „z kanałami jest dobrze“, ale oczywiście wypowiada się to zdanie w wielkiej dyskrecji i w formie nieobowiązującej. Tymczasem Neue Fr. Presse znowu zdradza coś z tej wielkiej tajemnicy. Organ ten, zazwyczaj dobrze poinformowany — donosi, że ostateczna decyzja jeszcze nie zapadła, i że dokoła „kanałów stoi jeszcze wielka ilość znaków zapytania“. Następnie twierdzi N. Fr. Presse, że istnieje projekt, aby przeznaczono 250 do 260 miljonów koron na budowle wodne i kanałowe, na przeciąg lat 10. Większa część tej sumy ma być wydaną na regulację rzek, roboty kanalizacyjne i budowę mostów w Dolnej Austrji, na Morawach, na Ślązku i w Czechach, ponadto ma się przeprowadzić kanalizcję Łaby i Wełtawy kosztem około 60 miljonów. Z dróg wodnych zamierzone jest tylko wykonanie 80 kilometrowego kanału Wisła - Odra kosztem 55 miljonów koron. — A o ustawie kanałowej i dziennych drogach wodnych nic nie słychać.

O polskie szkoły kresowe.

Kraków, 28. września. W lokalu Szkoły Ludowej odbyło się pod przewodnictwem posła Edmunda Zieleniewskiego i prof. Tadeusza Grabowskiego posiedzenie komitetu, wybranego celem ratowania „Macierzy szkolnej księstwa cieszyńskiego“, zasłużonej tak bardzo około obrony i podniesienia oświatowego zagrożonych kresów zachodnich. — Po 25 latach owocnej walki o polskość piastowskiej dzielnicy śląskiej z żywiołem niemieckim i czeskim, popartym bezprzykładną prawie ofiarnością materjalną obu tych społeczeństw, „Macierz ślązka“ doczekała się w swym roku jubileuszowym znacznego deficytu, wynoszącego około 90 000 koron, podczas, gdy budżety wrogich instytucji oświatowych: „Matice szkolska“ i „Schulverein“ wzrosły równocześnie do imponującej cyfry 2 300 000 koron i 3 000 000 koron.

W toku obrad komitetu, w którym zasiadała także delegacja „Macierzy śląskiej“ z Cieszyna, podnoszono, że w szkołach i ochronkach „Macierzy“, którym z powodu deficytu grozi zamknięcie, pobiera naukę 50 proc. dzieci robotników, pochodzących z Galicji, to też słusznym jest, aby społeczeństwo galicyjskie przyczyniło się do usunięcia deficytu, nie pomijając obowiązku każdego polaka spieszenia z pomocą dzielnicy budzącej się narodowo do życia, a równocześnie zagrożonej wskutek ogromnie silnego naporu wrogów bezwzględnych, a zasobnych w środki.

Komitet przyszedł do przekonania, że należy urządzić „Dzień Macierzy ślązkiej“, w którym popłynęłyby składki na szlachetny cel. Postanowiono zwołać powtórne posiedzenie komitetu organizującego akcję ratunkową i zaprosić nań wszystkich posłów parlamentarnych i sejmowych, profesorów Uniwersytetu, dyrektorów szkół, instytucji finansowych, prezesów Stowarzyszeń rękodzielniczych i kupieckich, w ogólności wszystkich tych, których zdanie i rada może się przyczynić do powodzenia akcji.

Z zaboru rosyjskiego.

Język w sądach na Chełmszczyźnie.

Komisja wniosków ustawodawczych Dumy państwowej w swoim referacie, dotyczącym projektu prawa o „gub. chełmskiej“ wyraziła następujące poglądy na sprawę języka polskiego w sądach projektowanej gub. chełmskiej:

„Zupełny zakaz używania w sądach gminnych innego języka, oprócz rosyjskiego, mógłby w znacznym stopniu utrudnić korzystanie z wymiaru sprawiedliwości mieszkańcom, choćby nielicznych, miejscowości w gub. chełmskiej. Zresztą należy przypomnieć, że podczas rozważania projektu reorganizacji sądów miejscowych Duma zasadniczo uznała konieczność dopuszczenia języków miejscowych do przewodu sądowego w sądach niższej instancji, wobec zaś tego byłoby niesłuszne zastosowanie do gub. chełmskiej odmiennej zasady. To też komisja zgodziła się na wprowadzenie do projektu ustawy przepisu, na którego mocy w sądach gminnych i w sądach pokoju w gub. chełmskiej stronom i uprawnionym ich zastępcom (opiekunom, kuratorom itp.), jak również pełnomocnikom, oprócz adwokatów przysięgłych i obrońców prywatnych, wolno będzie, o ile nie posiadają znajomości języka rosyjskiego, wnosić do sądu ustne prośby i skargi, oraz udzielać w sądzie ustnych wyjaśnień w języku miejscowym, przytym sędzia pokoju lub sąd gminny powinien posługiwać się tłumaczem. Ustne wyjaśnienia w języku miejscowym na życzenie osób interesowanych, mogą być do akt sprawy wpisywane w tymże języku“.

Powyższa propozycja jest koncesją językową ze strony komisji, projekt bowiem rządowy bezwzględnie chce wyrugować mowę polską z sądów projektowanej gub. chełmskiej.

Uznanie „ślubów krakowskich“ w państwie rosyjskim.

Sprawą t. zw. „ślubów krakowskich“, t. j. zawieranych w Krakowie przez b. unitów zaboru rosyjskiego, których gwałtem nawrócono na prawosławie, zajmował się w tych dniach sąd siedlecki z okazji pewnego procesu cywilnego. Sąd przyznał prawo do spadku dzieciom z takiego małżeństwa pochodzącym i tym samym stwierdził ważność „ślubów krakowskich“ w państwie rosyjskim, zaznaczając jednocześnie, że dawne przepisy o nieważności takich małżeństw po ogłoszeniu ukazu tolerancyjnego w Rosji straciły swą moc prawną.

Wiadomości polityczne.

Zatarg o Trypolis.

Konflikt włosko-turecki grozi w dalszym ciągu wojną. Sytuacja jest krytyczna. Dyplomacja niemiecka usiłuje pośredniczyć, ale dotąd bez skutku. Ogólne panuje przekonanie, że konfliktu nie da się załatwić w drodze pokojowej. Turcja nie może zrobić tych ustępstw, jakich żądają Włochy. Ostatnie telegramy brzmią niepokojąco. Mianowicie także na Bałkanach zaczyna się wrzenie niebezpieczne.

Malta, 28. września. Wczoraj zauważono stąd kilka statków wojennych, jadących w stronę Trypolisu. Przypuszczają, że są to statki włoskie.

Trypolis, 28. września. Przybyło dotąd kilku włoskich korespondentów wojennych. Zauważono stąd także włoskie statki wojenne.

Turyn, 28 września. Ludność z entuzjazmem wita przygotowania do wyprawy do Tripolisu. Zgłasza się mnóstwo ochotników, tak, że rząd nie może uwzględnić wszystkich próśb, i przyjmuje tylko tych, którzy wyciągną los.

Konstantynopol, 28 września. Według doniesień niektórych pism. Turcja jest zdecydowaną w razie straty Tripolisu, zająć natychmiast Kretę i wplątać Grecję w wojnę, aby mieć choć częściowe odszkodowanie.

Policja w Rosji.

Petersburg, 28. września. Stwierdzono obecnie, że w czasie znanego przedstawienia galowego w teatrze w Kijowie obecnych było w sali 70 tajnych agientów. Na fraki dla nich wydano 1500 rubli. Wogóle w czasie uroczystości czynnych było 500 agientów. Mimo to Stołypin postradał życie.

Ze świata.

Odroczenie konferencji biskupów.

Monachjum, 28 września. Zapowiedziana na wrzesień konferencja biskupów bawarskich w sprawie uregulowania kwestji świąt została odłożoną do przyszłego roku.

Przeciw drożyźnie.

Offenbach nad Menem, 28. września. Tutejsza Rada miejska uchwaliła 30 tysięcy marek na zakupno kartofli celem przeciwdziałania drożyźnie.

Katastrofa omnibusa-samochodu.

Paryż, 28 września. Omnibus automobilowy przejeżdżał wczoraj wieczorem około godziny 8. w szybkim tempie przez most de l'Archeveché, gdy nagle nadjechał z drugiej strony inny automobil. Chcąc go wyminąć, szofer skręcił za bardzo, tak iż automobil wpadł na chodnik, przewrócił balustradę i runął do Sekwany. Około północy podawano liczbę ofiar katastrofy na 11. Wśród tych ofiar znajduje się czworo dzieci i szofer, którego zwłok nie zdołano dotąd z wody wydobyć. Szafner, który wyratował się najpierw, zbiegł, zapadłszy na pomieszanie zmysłów, i dotąd nie zdołano go odszukać.

Paryż, 28 września. Co do katastrofy powyższej donoszą dalej: Zaraz po katastrofie nurkowie zbadali omnibus, lecz nie znaleźli w nim żadnych zwłok. Dziewięć trupów i 10 rannych umieszczono w lazarecie. Zachodzi obawa, że wiele osób porwanych zostało przez prąd wody.

Głód w Rosji.

Petersburg, 28 września. Z głębi Syberji nadchodzą hiobowe wieści o strasznej klęsce głodowej. Dotychczas zmarło podobno śmiercią głodową 250 tysięcy osób. Na ulicach miasteczek i na drogach wiejskich rozgrywają

Z Tow. Przyjaciół nauk w Poznaniu.

(Dokończenie.)

Że egipcjanie znali dokładnie świat zwierzęcy swojej ojczyzny i krajów sąsiednich, świadczą o tym ich pomniki zarówno piśmienne, jak obrazowe. Wszelako żadne dzieło zoologiczne do naszych czasów nie doszło i tylko z ułamków rozmaitych wnioskować można, że pomimo znajomości charakteru zwierząt, egipcjanie klasyfikowali je w sposób bardzo naiwny.

Pomiędzy zwierzętami, które sprowadzali żywcem z Azji żołnierze egipscy, spotykamy słonia i niedźwiedzia białego z Syrji. Na obrazach myśliwskich widzimy często: żyrafę, dzika, jeża, zająca, lisa, ichneumona, strusia, którego ścigano w Etyopji dla jaj i piór, wydrę, łasicę, jelenia, gazelę i różne gatunki kóz dzikich. Z ptaków spotykamy często figury bociana, czaplę siwą, ibisa, poświęconego Thothowi, przepiórkę, dudka, nura czubatego, jaskółkę, siewkę, czajkę, dzierlatkę. Ptaków drapieżnych miał Egipt sporo: sępa, poświęconego bogini Maut, krogulca, poświęconego Horusowi, orła i sokoła. Z gadów wyróżniały się: żmija rogata, poświęcona Amonowi i arait, wąż, który jako symbol potęgi królewskiej zdobił djadem Faraonów. Niektóre z ryb były także poświęcone bóstwom.

Przewodnikiem wybornym do poznania mineralogji egipskiej jest dzieło gruntowne Lepsiusa, wydane w Berlinie w r. 1872. pod tyt. „Die Metalle in den aegiptischen Inschriften“, przetłumaczone także na język francuski. Otóż z dzieła tego dowiadujemy się, że egipcjanie posiadali: złoto z gór pustyni egipsko-arabskiej, z Koptos, z Ombos i z okolic wschodnich pomiędzy Nilem a morzem Czerwonym, a także z Etyopji i Arabji; elektrum, mieszaninę złota, mającą 20 proc. srebra; srebro, miedź, wydobywano z półwyspu Synai i z Cypru, żelazo, ołów, cynę i bronz. Posiadali też kamienie szlachetne i półszlachetne, granit centkowany i czarny, alabaster, dyoryt, porfir itd. Z minerałów do codziennego użytku lub do lekarstw, znali: antymon, którym malowano sobie oczy; sól, saletrę i t. p.

* * *

Jedną z najstarszych nazw Egiptu była: „Kamt“ albo „Kemt“ t. j. czarny, albo brunatny dzięki barwie mułu po obu stronach Nilu. Egipcjanie chrześcijańscy, czyli Koptowie, przekazali ten wyraz pod formą „Khême“ grekom, rzymianom, syryjczykom i arabom. Już w okresach bardzo starożytnych egipcjanie wsławili się zręcznością w obrabianiu kruszców i ukształcaniu ich, a podług pisarzów greckich używali oni rtęci przy oddzielaniu złota i srebra z rudy tych kruszców. Przy operacji tej otrzymywali proszek czarny, którymu przypisywano potęgę najcudowniejszą, ponieważ miał on wcielać w sobie właściwości wszystkich innych kruszców. Proszek ten w sposób mistyczny utożsamiano z ciałem, które Ozyrys miał posiadać w świecie podziemnym, i wskutek tego przypisywano jednemu i drugiemu siłę magiczną, oraz źródło życia i potęgi. W miarę wzrostu biegłości w obrabianiu kruszców, wzrastała w Egipcie wiara w potęgi magiczne, tkwiące w przemianach i łączeniu kruszców, które to procesy opisywano pod nazwą „Khemeia“, t. j. przygotowywanie proszku czarn., uważanego za pierwiastek czynny w przemianie kruszców. Do nazwy tej dodali arabowie przyrostek „al“ i stąd powstała „Al-Khemeia“ czyli „Alchemja“. O tym zresztą, że egipcjanie mieli pewną znajomość praktyczną chemji i metalurgji, świadczą także ich wyroby bronzowe i szklane, ich kamienie sztuczne i różne wyroby toaletowe; żadnych wszakże dzieł w tym kierunku dotychczas jeszcze nie odkryto.

W tak zwanym papyrusie lipskim Ebersa a także w papyrusach w Berlinie, Leydenie i Londynie posiadamy wielkie bogactwo materjału, jeszcze nie zużytkowane w zupełności, do poznania medycyny egipskiej, która, pomimo pewnych cech naukowych, była w przymierzu najzupełniejszym z czarami.

Krajanie ciał przy przekształceniu ich w mumje nie mogło nauczyć egipcjan anatomji, ponieważ czynność tę, będącą w powszechnej pogardzie, powierzano ludziom, którzy w obawie przed napaściami, żyli w zupełnym odosobnieniu. Nauka ta zatym nie mogła robić żadnych postępów.

Do najczęstszych chorób, o których wzmiankują papyrusy Ebersa, należą: bóle brzucha, zapalenia, robaki wewnętrzne, choroby głowy, uszu, zębów, a wreszcie powszechna i dziś wśród egipcjan choroba oczu. Papyrus berliński omawia też same choroby, londyński zaś zawiera tylko rozdział o oparzeliznach.

Do środków leczniczych należały pomiędzy innymi inhalacje.

Papyrus berliński ma jeden tylko środek na wymioty, ale — powiada Loret, autor cennego dzieła o Egipcie — pewno skuteczny: „Rozetrzyj rybę zgniłą z piwem i wypij“. Egipcjanie używali przeważnie środków roślinnych, przypisując im te same zalety, jakie w nich upatrywali później lekarze grecko-łacińscy. Stosowano więc trociny hebanowe na choroby oczu, korę z korzenia granatu, a także drzewo cedrowe na robaki wewnętrzne; koper na pewne słabości kobiece, koriander na zapalenia i na wrzody itd.

* * *

się rozpaczliwe sceny. Setki wynędzniałych leżą bezwładnie przed domami i na drogach, oczekując śmierci. Rząd dopiero teraz zdecydował się na wysłanie żywności do oddalonych gubernji. W wielu miejscowościach wybuchł tyfus głodowy, zabierając setki ofiar.

Olbrzymy morskie.

Londyn, 28. września. Wczoraj wieczór powrócił do Portsmouth pancernik „Orion", uzbrojony nowymi, olbrzymimi 13½ calowymi armatami. Próby dokonane z nimi, dały zupełnie zadowalniające wyniki. Próbowano także równoczesnego strzału z wszystkich armat za pomocą naciśnięcia elektrycznego guzika, umieszczonego na mostku kapitana. Siła wybuchu była przerażająca. W kantynie odlutowały się wszystkie pokrywki od konserw. Wiele szyb w kajutach popękało. W miasteczku odległym o 12 mil morskich doznały domy wstrząśnienia. Załoga okrętu miała uszy zasłonięte watowanymi przepaskami. Sam okręt nie doznał najmniejszej szkody.

Groźba strajku kolejowego w Ameryce.

Nowy Jork, 28 września. Pracownicy 37 towarzystw kolejowych południowo-wschodniej Ameryki rozpoczęli energiczną agitację w celu podwyższenia wynagrodzeń. W razie odroczenia żądań postanowili natychmiast rozpocząć strajk.

Okrucieństwa indjan w Meksyku.

Nowy Jork, 28. września. Z Meksyku donoszą, że zrewoltowani indjanie napadli na miasteczko Chamula i splądrowali je, dopuszczając się strasznych okrucieństw. Pewnego mężczyznę przybili do krzyża, kobiety i dzieci mordowali w barbarzyński sposób, niemowlęta rzucali w powietrze i chwytali je na lance.

Nasze sprawy.

— **Walne zebranie wyborcze w Strzelnie.** Krótkie doniesienie o walnym zebraniu w Strzelnie uzupełnia poniższa korespondencja:

Strzelno, 26. września.

Po ukonstytuowaniu się biura przewodniczący komitetu p. dr. Zakrzewski z Mierosławic podziękował najprzód p. posłowi Mizerskiemu za łaskawe przybycie na wiec, a publiczność na cześć jego wykrzyknęła gromkie: niech żyje! Następnie zabrał głos p. poseł Mizerski i dał pogląd wiecownikom na pracę posłów polskich w ubiegłej sesji sejmowej. Mówca w krótkich lecz dobitnych słowach oznaczył stanowisko Koła Polskiego wobec spraw, nad którymi w ubiegłej sesji debatowano.

Przechodząc kolejno wszystkie etaty, wspomniał o stanowisku Koła wobec etatu szkolnego, o krzywdach, jakie się nam dzieją przez usunięcie języka niemieckiego ze szkół, szczególnie szkół ludowych. Przypomniał też znaną odpowiedź p. podsekretarza stanu Schwarzkopffa, przyszłego prezesa naczelnego Księstwa, na wniosek naszych posłów o wprowadzenie języka polskiego w szkołach ludowych. Przypomniał dalej wspaniałą mowę posła ks. Styczyńskiego w sprawie przymusowego, uczęszczania głuchoniemych do szkół, z których usunięto język polski. Wskazał przy tej sposobności na wypadek, który zaszedł niedawno pod Pakością, gdzie dziecko głuchonieme, powróciwszy do domu po ukończeniu szkoły, nie mogło się ze swymi rodzicami polakami w żaden sposób porozumieć. Oto skutki szowinizmu pruskiego.

Następnie mówił poseł Mizerski o stanowisku Koła przy etacie sprawiedliwości, o wyrokach co najmniej już dziwnych wobec polaków, o niesprawiedliwości, jaka dzieje się polakom przez poniżanie ich przy nominacji sędziów, notarjuszów i radców sprawiedliwości. Następnie streścił mowę posła Trąmpczyńskiego przy obradach nad memorjałem Komisji Kolonizacyjnej. Mówca wskazał na działanie niebezpieczne trabantów Komisji Kolonizacyjnej; Mittelstandskasse i Bauernbank. Wspomniał dalej o skutkach t. zw. culag, o demoralizacji, jaka w ten sposób wytwarza się ceną popierania polityki eksterminacyjnej wobec polaków. Mówca ubolewał następnie nad przyjściem do skutku ustawy o paleniu zwłok. Ostatecznie mówił o doniosłości pracy posłów naszych w Berlinie, choć ogranicza się ona w Sejmie przeważnie do protestów — ma jednakowoż wybitne zanzcenie. Dowodzi ona bowiem, że naród nasz żyje, że nie rezygnujemy z zagwarantowanych nam przez kongres wiedeński praw. Przez usta naszych posłów wnosimy przed forum publiczne skargi na krzywdy, jakie nam się dzieją, na bezprawie, które nam się wyrządza. Głosy naszych posłów odbijają się echem nietylko pośród umiarkowanych i wyrozumiałych sfer społeczeństwa niemieckiego, lecz i za granicą. Przedewszystkiem zaś napełniają one otuchą nasz lud polski, gdyż są dla niego dowodem, że posłowie nasi bronią go godnie wedle możności i sił. Publikowanie mów poselskich w prasie naszej umożliwia szerokim warstwom społeczeństwa naszego śledzenie przebiegu rozpraw i wyrabia zmysł krytyczny w sprawach politycznych.

Burza oklasków dla mówcy była najlepszym wyrazem zadowolenia i podziękowania.

Następnie p. dr. Juljusz Trzciński z Ostrowa wygłosił pouczającą naukę o wyborach do Sejmu, za co mu również podziękowano hucznymi oklaskami.

Na kandydatów, postawionych przez komitet powiatowy, wiec się jednomyślnie zgodził; lista brzmi: 1) ks. prałat Laubitz, 2) p. dr. Trzciński z Popowa, 3) p. dr. Cieślewicz ze Strzelna.

Wkońcu zabrał głos ks. Sołtysiński ze Siedlimowa, nawołując do trzymania się ziemi i do energicznego występowania przeciw frymarce, przedewszystkim dobrym przykładem: przez wytrwanie w trudnych warunkach. Mówca dał wyraz oburzenia na tych, co w świętokradzki sposób kurczą naszą ziemię i dorabiają się groszem judaszowskim.

Do tego nawiązał p. Ign. Świętkiewicz, podawając jako powody szerzenia się sprzedawczykostwa manipulacji agientów w rodzaju Pielatowskiego z Inowrocławia i nie dość sprężystą i skuteczną działalność naszych spółek ziemskich. Na ten ostatni zarzut p. dr. Trzciński z Ostrowa dał wytłumaczenie, zaznaczając, że spółki te są finansowo za słabe, ażeby mogły prowadzić dostateczną akcję ratunkową, że można im natomiast dopomóc przez wstąpienie do nich masowe i stawienie im do dyspozycji większego funduszu we formie udziałów. Mając żywo w pamięci zaprzepaszczenie Goryszewa, wiecownicy nie omieszkali dać wyrazu największego oburzenia na wszystkich, którzy przyczynili się do utraty tak pięknego szmatu ziemi polskiej.

Po tychże przemówieniach przewodniczący solwował zebranie, w którym udział brało około 500 mężczyzn i kobiet.

Uczestnik.

—

— **Zmiana posiadłości.** Pan Walery Herbst ze Strzyżewa rozparcelował folwark swój Strzyżewo między adjacentów. Resztówkę w obszarze 192 mórg wraz z budynkami nabył dzierżawca probostwa p. Ziółkowski, płacąc za morgę 575 mk. 110 mórg jeziora, należące do p. Herbsta, nabył rybak p. Chrzanowski z pewnym wspólnikiem z Trzemeszna za 9000 mk.

—

— **Wiec wyborczy w Raciborzu** odbędzie się w niedzielę 1-go października rb. o godzinie 4 po południu w lokalu „Strzechy" przy Wielkim Przedmieściu. Na zebraniu tym przedstawi się wyborcom nasz kandydat ks. prob. Jan Banaś z Lubowic. W wiecu mogą także niewiasty brać udział.

Polski Komitet Wyborczy
na powiat raciborski.
(miejski i wiejski).

Dr. Rostek, Dr. Prądzyński, Teofil Pardygoł, Paweł Gatzka, Tomasz Cwik, Jan Psota, Franciszek Franiczek, Karol Raczek, Franc. Kieś, Dr. Giżyński, Jan Jasny, Karol Kolebacz. Józef Kucza, Antoni Kwaśnica Franc. Szczyrba, Jan Pasinger, Karol Zaremba, Cyryl Ratajski.

Odczyty ludowe.

— **Ostrów.** W niedzielę, dnia 1-go października o godzinie 5-tej po południu na wielkiej sali „Domu Katolickiego" w Ostrowie.

1. Pierwsze bezkrólewie w Polsce po wygaśnięcie dynastji Jagiellonów (ks. Kowalczyk).
2. O miłości ojczyzny u węgrów z poezji Niemieckiej i węgierskiej. (Zriny Körnera i Petöffi). (Ks. Ludwiczak).

Dzieciom nżej lat 14-tu jest wstęp na salę wzbroniony.

Komitet Odczytów Ludowych.

Sprawy społeczne i gospodarcze.

Rolnik w Kostrzynie odbył swe walne zebranie, na którym nastąpił między innymi wybór trzech członków Rady nadzorczej. Z kół członków żalą się nam, że przewodniczący zebrania, p. hr. Mielżyński z Iwna, postępował sobie przy wyborze zbyt arbitralnie. Przedłożono bowiem zebranym kartki z wypisanymi nazwiskami kandydatów, a gdy jeden członków chciał przeciw temu zaprotestować i zaproponować kandydatów innych, przewodniczący nie dopuścił go do głosu. W ten sposób przeszli kandydaci proponowani przez prezydjum.

Sprawa ta wywołała wśród członków niezadowolenie zupełnie usprawiedliwione, gdyż wszystkim członkom przysługują równe prawa, a więc i prawo stawiania kandydatów.

Nową sensację w sprawie Ronikiera

notują dzienniki warszawskie, która zelektryzowała całą Warszawę. Oto w urzędzie I. cyrkułu policyjnego w Warszawie zjawił się onegdaj wieczorem były taksator powiatu konińskiego, Józef Bujno, który złożył zeznanie, że nie Ronikier, lecz on, Józef Bujno, zamordował śp. Stanisława Chrzanowskiego.

Policja zaskoczona tak dziwnym samooskarżeniem, zawiadomiła o nim niezwłocznie podprokuratora Herszelmana, naczelnika wydziału śledczego Kowalika i kilku innych przedstawicieli władz sądowo-policyjnych. Niezależnie od tego wdrożyła śledztwo wstępne, które dało następujące wyniki:

Józef Bujno, liczący lat 36, mieszka w domu pod nr. 39 przy ul. Pięknej w Warszawie. Jest żonaty i istotnie był taksatorem urzędu wzajemnego ubezpieczenia od ognia, na powiat koniński. W poniedziałek wyszedł był z domu i już nie powrócił. Okazało się, że udał się on do pokojów umeblowanych przy ul. Chmielnej nr. 5, p. n. „Grand-Hotel-Garnie" i tam wynajął pokój pod nr. 38. Przyniósł do tego pokoju jakąś paczkę, owiniętą w gazety i po krótkim w pokoju tym pobycie wyszedł i udał się do restauracji, znajdującej się w tym samym domu. Tutaj spędził wieczór i zwrócił na siebie uwagę zamawianiem znacznej ilości trunków, zarówno dla siebie, jak i dla innych osób tam się znajdujących, które ugaszczał. Wydał podobno na to wszystko około 150 rubli.

Policja w pokoju, zajmowanym przez Bujnę w pokojach umeblowanych, dokonała rewizji i znalazła w paczce trochę brudnej bielizny,, papiery, dotyczące taksowania budynków, ale na nic podejrzanego nie natrafiono.

Według opowiadania domowników Bujny, miał on się bardzo interesować procesem o zabójstwo Stanisława Chrzanowskiego. Zazwyczaj odludek i zamknięty w sobie, w okresie procesu, był bardzo ożywiony, kupował po kilka gazet, zaczytywał się w nich i żywą prowadził dyskusję na temat zabójstwa i zabójcy. Największe zdenerwowanie okazywał po wyroku.

Pani Bujnowa twierdzi, iż mąż jej od pewnego czasu zdradzał pewną nienormalność umysłową, milczał lub opuszczał dom niewiadomo dokąd.

W kancelarji cyrkułowej Bujno badany był przez prokuratora do późnej nocy. Badanie trwało przeszło 4 godziny. Władze, po ukończeniu badania, zadecydowały, aby Bujnę osadzić w areszcie policyjnym, a następnie poddać obserwacji lekarskiej. Z tego wynika, że prawdopodobnie zeznania jego bądźcobądź mają charakter taki, że trzeba je skontrolować.

Od osób, które z Bujną przed badaniem w cyrkule rozmawiały, dowiedziano się, że Bujno mówił, iż sumienie go tak gryzło, że musiał przyznać się do zabójstwa, ale nie chciał powiedzieć, jaki powód skłonił go do tego, wreszcie przyciskany do muru, plątał się co do szczegółów i czasu zabójstwa. Innym znów mówił, że mu tak życie zbrzydło, iż postanowił tą drogą stanąć w obronie skazanego.

Według wszelkiego prawdopodobieństwa, Bujno oskarżył siebie pod wpływem rozstroju umysłowego.

Władomości miejscowe i potoczne.

Poznań, dnia 28. września 1911.

Kalendarz: Dziś: Wacława kr. i m. Wacława św.
Jutro: Michała arch. Dadzibóga

Wschód słońca:	Dziś:	5,56	zachód:	5,45
	Jutro:	5,57	„	5,43
Wschód księżyca:	Dziś:	12,59	zachód:	7,47
	Jutro:	2, 7	„	8,25

—

— * **Prognoza pogody** berlińskiej stacji meteorologicznej na piątek 29. bm.: cokolwiek chłodniej, przeważnie pogodnie, chwilami dżdżysto.

—

— * **Repertoar teatru polskiego** w Poznaniu pod dyr. Andrzeja Lelewicza:

Czwartek, dnia 28. września „Faust". Opera w 5 aktach Ch. Gounoda. Ceny operowe.

Piątek, dnia 29. września „Książę Niezłomny". Tragiedja w 3 częściach J. Słowackiego. Ceny dramatu.

Sobota, dnia 30. września „Białe pawie". Komedja w 3 aktach T. Kończyńskiego. Ceny dramatu.

Niedziela po południu, dnia 1. października „Wesele Fonsia". Krotochwila w 3 aktach R. Ruszkowskiego. Ceny popołudniowe.

Niedziela wieczorem, dnia 1. października „Lalka". Ceny operowe.

Poniedziałek, dnia 2. października „Białe pawie". Komedja w 3 aktach T. Kończyńskiego. Ceny dramatu.

Wtorek, dnia 3. października „Panna z laleczką". Operetka w 3 aktach L. Falla. Ceny operowe.

Środa, dnia 4. października „Straszny Dwór". Opera w 4 aktach St. Moniuszki. Ceny operowe.

— * **Z teatru:** W sobotę wystawia teatr po raz pierwszy 3 aktową komedję Tadeusza Konczyńskiego p. t. „Białe pawie" graną w zeszłym sezonie z powodzeniem na warszawskiej scenie „Rozmaitości". Konczyński, autor kilku, na wszystkich polskich scenach granych sztuk, dał nam w „Białych pawiach" satyrę na nastrojowców, utrzymaną w lekkim tonie komedjowym. Z uśmiechem ironji spogląda autor na ten wypaczony, dziś już prawie przeżyty kierunek, który mącił jednostkom zdrowy pogląd na sprawy życiowe i bałamucił ich co do strony etycznej popełnionych czynów. Sztuka ma ładnie nakreślone postacie, które wdzięczny materjał stanowić będą dla gry naszych artystów. W przedstawieniu udział biorą panie: Wojciechowska, Czerniakowa, Wiśniarowska, panowie: Bogusiński, Dulęba, Boroński, Kratochwil i inni. Reżyserję prowadzi p. Zieliński.

Kronika miejscowa.

— * **We wyższej szkole budowy maszyn** w Poznaniu odbywał się przez kilka dni egzamin abiturjencki, który złożyło 9 abiturjentów. O ile z brzmienia nazwisk wnioskować można, nie było wśród abiturjentów i tym razem ani jednego polaka.

— * **Biura** 9. cyrkułu policyjnego na św. Łazarzu przeniesione zostały nie do kamienicy pod nr. 19, lecz pod nr. 21 przy ul. Książęcej.

— * **Egzamin** na przełożone wyższych szkół żeńskich odbył się w sobotę w szkole Ludwiki pod przewodnictwem prowincjonalnego radcy szkolnego Bocka. Do egzaminu zgłosiły się trzy kandydatki, niemki. Jedna z nich przepadła.

— * **Kursy korespondencji i rysunków.** W szkole wieczornej Towarzystwa Przemysłowego rozpocznie się kurs korespondencji w poniedziałek 2 października, a kurs rysunków dla wszystkich zawodów we wtorek 3 października. Zbytecznym zapewne polecać przemysłowcom naszym, aby garnęli się do tych nauk zawodowych, które są podstawą rzemiosła i ułatwiają każdemu współzawodnictwo z konkurencją coraz natarczywszą. — Opłata za kurs każdy wynosi 3 marki; dla członków Towarzystw przemysłowych, które wpłaciły subwencję na utrzymanie szkoły wieczornej, jest nauka bezpłatną. — Lekcje odbywać się będą od godz. 8—10 wieczorem w lokalu szkolnym przy ulicy Wrocławskiej nr. 35 I. piętro.

Zgłoszenia przyjmują pan Wł. Adamski w Bazarze i niżej podpisany prezes

Dr. A. Drygas.

Rozstając się z medycyną egipską, zaznaczyć należy, że w Sais była szkoła akuszerek; że Heliopolis, gdzie czerpali wiedzę uczeni greccy, miało wielką szkołę medyczną, i że w Memfis świątynia bożka Imhotepa, który był rodzajem Eskulapa, posiadała bogatą bibljotekę medyczną.

Matematykę i astronomię uprawiano bardzo gorliwie, że w matematyce musieli Egipcjanie znaczne uczynić postępy, świadczą o tym ich budowle olbrzymie, a zwłaszcza piramidy, ich fortece, wreszcie kanalizacja całego kraju. Papyrus anglika Rinda w muzeum brytyjskiem, pochodzący prawdopodobnie z czasów Amenemhy III (około 2200 przed Chr.) daje nam pewne pojęcie o matematyce Egipcjan. Są tu zadania arytmetyczne, stereometryczne i gieometryczne. W części I. spotykamy cztery działania: dodawanie, odejmowanie, mnożenie i dzielenie, oraz ułamki, nie zawsze bez błędów rozwiązywane; w części drugiej uczeń obrachował zawartość śpichlerzów okrągłych i czworokątnych; w części III. są obliczenia pól prostokątnych, czworokątnych, trójkątnych itd. Następnie idą przykłady obliczenia piramid, a dalej ćwiczenia praktyczne, jak n. p. obliczyć stosunek wartości chleba i piwa ze zboża na nie przeznaczonego itp. Przekład tego papyrusu wydał w Lipsku z objaśnieniami profesor Eisenlohr p. t. „Ein mathematisches Handbuch der alten Aegypter".

* * *

Do badań astronomicznych musiała od czasów najdawniejszych zachęcać Egipcjan zarówno jasność bezchmurna ich nieba i wspaniałość nocy gwiaździstej, jak i stosunek wzajemny pomiędzy Nilem a słońcem. W tym samym czasie, w którym słońce, zstąpiwszy ze swego punktu szczytowego na niebie, znów do niego wróciło, Nil przechodził przez wszystkie fazy wzrostu swojego i upadku. Chwila wzniesienia się gwiazdy Sotisa (Syrjusz) w dniu 19 i 20 lipca, będąc jednocześnie dobą wzbierania wód nilowych, stanowiła u Egipcjan początek roku, bardzo uroczyście obchodzony. Ponieważ zgodnie ze zmianami księżyca rok egipski składał się z 12×30=360 dni, przeto przy końcu każdego miesiąca 12. dodawano 5 dni, które uważane były za świąteczne. Miesiąc dzielił się na 3 dekady dziesięciodniowe, tak, że rok miał 36½ dekad, które w znaczeniu astronomicznym odpowiadały podziałowi nieba na 36 dekad.

Rok w ten sposób ustalony był zawsze o ¼ dnia za krótki, która to różnica po 4 latach wynosiła dzień jeden. Tym sposobem po latach 730 nowy rok cofnął się o 6 miesięcy, t. j. do pory wschodzenia zboża i dopiero po latach 1460 znów przypadał w terminie poprzednim, t. j. w dobie gwiazdy Sotisa. Ze znalezionej tablicy dwujęzykowej zwanej „Dekretem z Kanopus", dowiadujemy się, że za panowania króla Ptolemeusza III. kapłani, w celu poprawienia kalendarza, postanowili, począwszy od roku 238 przed Chr. dodawać co 4 lata pod jednym dniu; ten kalendarz jest podstawą naszego.

Z dzieł astronomicznych doszły do nas tylko tytuły, a oprócz tego wydobyto ze świątyń w Medinet-Abu, Dendera, Edfu i Esneh listy gwiazd i kalendarze, które mimo ścisłego związku z magią i astrologią stanowią materjał bardzo ciekawy do badania atsronomiczno-chronolicznego. Z tekstów papyrusowych dowiadujemy się, że egipcjanie rozróżniali gwiazdy stałe od błędnych, że znali Jowisza, Saturna, Marsa, Merkurego i Wenerę, a nawet, że przypuszczali ruch ziemi.

* * *

W obszernej dyskusji, jaka się nad wielce interesującym tym odczytem wywiązała zabierali głos pp. ks. Cieszyński, St. Konieczny, dr. Krzyżankiewicz, Ritter, dyr. Rivoli i Suchocki.

Następnie zdał p. S. Suchocki w obszernym referacie sprawę z XI. zjazdu lekarzy i przyrodników polskich w Krakowie, w którym jako zastępca wydziału uczestniczył. Przedstawiwszy w krótkim zarysie ogólny przebieg tegoż, referował szczegółowo o zebraniach oraz o urządzonej staraniem sekcji farmaceutycznej wystawie farmaceutycznej, która miała wygląd swojski i ujmujący. Na zebraniu tejże sekcji miał p. K. Zawałkiewicz ze Lwowa wykład o polskim słownictwie farmaceutycznym, oświadczając zarazem, że wkrótce ogłosi w pismach farmacentycznych opracowane i złożone przez siebie słownictwo.

W dalszym ciągu przyjęto jako członków pp. Stefana Barcikowskiego z Konarskiego i p. M. Krzyżankiewicza z Poznania; jako kandydatów na członków proponowano pp. W. Mierzejewskiego z Ostrowa, dr. Jaworowicza, N. Siega i E. Jaraczewskiego z Poznania.

Na skarbnika wydziału poproszono p. A. Śmiśniewicza, na rewizorów kasy pp. H. Umbreita i T. Wituskiego.

W końcu dziękował przewodniczący gościom i członkom za udział i żegnając ich, zawiadomił, że przyszłe zebranie odbędzie się 21 października o zwykłej porze.

K. Maliski.

— * **Uprawnia samobójstwo do odszkodowania?** Urząd ubezpieczeniowy Rzeszy zajmował się ciekawą a ważną kwestją, czy samobójstwo uważać też można jako nieszczęśliwy wypadek, uprawniający do odszkodowania. Niejakiś P. wskutek nieszczęśliwego wypadku zapadł na chorobę piersiową i pobierał wysoką rentę. W rozpaczy chwycił za rewolwer i pozbawił się życia. Sąd rozjemczy zasądził odnośne stowarzyszenie zawodowe (Berufsgenossenschaft) na płacenie rodzinie zmarłego renty, ponieważ P. odebrał sobie życie w stanie niepoczytalnym, spowodowanym nieszczęśliwym wypadkiem. Urząd ubezpieczeniowy Rzeszy był tego samego zdania co sąd rozjemczy, orzekając, że pretensja rodziny zmarłego do renty jest uzasadnioną, jakkolwiek samobójstwo P. uważać należy tylko jako pośrednie następstwo nieszczęśliwego wypadku. W niniejszym przypadku wychodzić należy z założenia, że P. targnął się na życie, ponieważ wskutek nieszczęśliwego wypadku, jaki go spotkał, nie domagał na zdrowiu i jego siła umysłowa i moralna znacznie ucierpiała. Według orzeczenia lekarskiego znajdował się P. pod względem fizycznym i umysłowym w stanie pożałowania godnym. Przed popełnieniem samobójstwa był nietylko przygnębiony, lecz nawet blizkim rozpaczy. Wobec takiego stanu rzeczy nie da się zaprzeczyć, że pośrednio istnieje związek pomiędzy nieszczęśliwym wypadkiem a samobójstwem.

— * **Samobójstwo** wśród niezwykłych okoliczności popełnił wczorajszej nocy na ulicy Szewskiej jakiś młody człowiek, którego tożsamości dotąd stwierdzić nie zdołano. Przechadzając się po Chwaliszewie przywłaszczył sobie kilka świeżył bułek, wyłożonych w sieni u mistrza piekarskiego p. Jezierskiego i rzucał niemi do pracującej w sklepie czeladzi. Gdy napastowani chcieli go ująć, dał do nich strzał z rewolweru, który atoli na szczęście chybił. Gdy następnie na ulicy Szewskiej zauważył kroczącego ku sobie policjanta dobył ponownie rewolweru i strzelił sobie w skroń. Przywołany z pobliża lekarz mógł tylko skonstatować śmierć jego. Zwłoki samobójcy odstawiono do lazaretu miejskiego. Zmarły miał przy sobie dwie fotografje i kartkę, na której ołówkiem skreślone było nazwisko Wąsowicz z Buku.

Kronika sądowa.

— * **Ze sądu przysięgłych** W dziesiątym i zarazem ostatnim dniu obecnej kadencji sądu przysięgłych toczył się proces przeciwko służącej Stanisławie Heinze z Malty pod Poznaniem, jako oskarżonej o zamierzone pozbawienie życia własnego dziecka. Oskarżona służyła w lecie rb. u posiedziciela Tefsa w Biskupicach. Tam powiła 28. sierpnia rano dziecko, które zaraz po przyjściu na świat zakopała w dole piaskowym, położonym za chlewem. Świadkiem tego postępku była córka Tefsa, która powiadomiła o tym ojca. Maleństwo natychmiast odkopano i tym samym uratowano mu życie. Rozprawy przed sądem toczyły się z wykluczeniem publiczności. Przysięgli uznali oskarżoną winną usiłowanego morderstwa z uwzględnieniem okoliczności łagodzących. Wyrok opiewał rok i kwartał więzienia. Wniosek o wypuszczenie oskarżonej z aresztu został odrzucony.

— * **O pojedynek.** Przed Izbą karną sądu ziemiańskiego w Pile stawali w zeszły poniedziałek posiedziciel dóbr rycerskich hr. von der Goltz z Czajczego pod Wyrzyskiem i posiedziciel dóbr rycerskich Bethmann-Hollweg z Runowa, jako oskarżeni o wyzwanie na pojedynek. Sąd podyktował obu oskarżonym po 3 miesiące fortecy.

Kronika prowincjonalna.

— * **Swarzędz.** (Samobójstwo starca.) Telefonem donoszą nam:

Wczoraj wieczorem zastrzelił się na cmentarzu tutejszym 82-letni starzec Urban, ojciec mistrza stolarskiego stąd. Samobójstwo popełnił on na grobie swej żony, zmarłej przed około 6 laty. Co starca do rozpacznego tego czynu popchnęło, nie jest wiadomym.

— * **Kórnik** (Samobójstwo.) W piątek zeszłego tygodnia targnęła się za życie, przecinając sobie gardło, wdowa po pewnym kupcu tutejszym. Śmierć nastąpiła na miejscu. Samobójczyni popełniła rozpaczliwy czyn rzekomo w przystępie melancholji.

— * **Mosina.** (Znalezione zwłoki dziecka.) Robotnica Nowakowska, przy zbieraniu drzewa w lasie tutejszego bractwa strzeleckiego, znalazła w otworze, wydrążonym w ziemi przez dzikie króliki, zwłoki nowonarodzonego dziecka. Matki podrzuconego dziecka dotąd jeszcze nie wypośrodkowano.

— * **Gniezno.** (Śmiertelny wypadek) Piszą nam:

Śmiertelny wypadek zdarzył się w zeszły wtorek na stacji kolejowej w Junikowie przy przesuwaniu wagonów. Zwrotniczy Höhne chciał zeskoczyć z pociągu towarowego, będącego w biegu, nieszczęście jednak zrządziło, że dostał się pod koła, które ucięły mu jedną nogę. Ciężko rannego przewieziono do lazaretu powiatowego w Inowrocławiu, gdzie następnej nocy skonał.

— * **Śrem.** (Świętokradztwo). W nocy z niedzieli na poniedziałek wtargnął złodziej główną bramą pod wieżą do kościoła farnego w Śremie, rozbił skarbonki św. Antoniego i zabrał przeszło 100 marek. Do zakrystji nie udało się złodziejowi wtargnąć. Prokuratorja zażądała psa policyjnego, za pomocą którego chce szukać śladu świętokradcy.

— * **Gostyń.** (Z cechu szewskiego.) Otrzymujemy następującą korespondencję:

Mając na uwadze obecny ruch zarobkowy, cech szewski w Gostyniu zwołał w ubiegłą niedzielę do lokalu p. Łagodzińskiego zebranie, na które zaproszeni zostali wszyscy szewcy z Gostynia i z poblizkich Piasków. Zebranie zagaił cechmistrz p. Maksymiljan Muszyński, wyłuszczając cel zebrania. Następnie sekretarz cechu p. F. Konieczny przeczytał i objaśnił propozycję zarządu, która brzmi:

Z powodu licznych skarg, że publiczność, mimo napomnienia, zwykła wciąż jeszcze opóźniać się ze zapłatą za reparacje, uchwalają zebrani wszelkie reparacje wykonywać od 1. października tylko za natychmiastową zapłatą. Zebrani rezolucję tę przyjęli z zadowoleniem.

— * **Wschowa.** (Olbrzymie ziemniaki.) Piszą nam:

Rolnicy skarżą się w tym roku ogólnie na lichy zbiór ziemniaków. Wyjątek, śmiało rzec można, stanowi pod tym względem gościnny i właściciel tartaku p. Michałowicz we Wijewskim Gościńcu pod Wschową, któremu ziemniaki obrodziły się prawie jak nigdy jeszcze. Niektóre okazy ważą przeszło półtora funta, przeciętna waga wynosi funt.

— * **Międzyrzecz.** (Podwójne samobójstwo). W pewnym dominjum pod Międzyrzeczem otruli się pewna służebna dziewczyna i jej kochanek, pewien parobek. Ostatni popełnił straszny ten czyn z obawy przed wojskowością, do której miał wkrótce być zaciągnięty, a dziewczyna z obawy przed następstwami stosunku.

— * **Piła.** (Bestjalny mąż i ojciec). Bestjalnego czynu wobec własnej żony i dziecka dopuścił się pewien tutejszy kapitalista. Przybywszy w napiłym stanie do domu, począł szaleć jak warjat, rzucił się na żonę i pokaleczył ją niebezpiecznie nożem. Biedna kobieta zdołała wkońcu uwolnić się z rąk rozbestwionego męża i schroniła się do sąsiadów. Szaleniec podążył za nią a zastawszy drzwi zamknięte, wrócił do swego mieszkania, gdzie powybijał szyby w oknach, porozpruwał pościele, a pierze wysypał na podwórze. Brutal nie oszczędził nawet małego dziecka swego, liczącego 3 miesiące, które wyciągnął z łóżeczka, a uchwyciwszy za nogi wlókł je po podwórzu. Szaleńca aresztowała policja i osadziła w areszcie. Ciężko ranna żona jego udać się musiała z dzieckiem do lazaretu.

Z dalszych stron.

— * **Napad na nauczycieli.** O skandalicznym zajściu donoszą ze Stanisławowa do pism lwowskich: Onegdaj, około godziny 7. wieczorem, wyszło dwuch profesorów gimnazjum pp.: Urbanek i Słobódzki, od swego znajomego. Uszedszy kilkanaście kroków, ujrzeli tłum, złożony ze stu co najmniej osób, kułakujący kogoś i kotłujący się na chodniku. Przedarszy się do napastowanej osoby, poznali w niej znajomego inżyniera, p. Ż., starali się więc uspokoić tłum, złożony przeważnie z proletarjatu żydowskiego. Zabiegi były próżne. Tłum, rosnąc co chwila, począł lżyć i bić kułakami, laskami i parasolami wszystkich trzech, popychając ich zwartym pierścieniem, przewracając przez rowy i kupy błota ku wylotowi ul. Belwederskiej. Wśród okrzyków „bić, zabić“ itp., dostali się wreszcie trzej napastowani do ulicy Kazimierzowskiej, gdzie na wezwanie tłumu policjant aresztował inżyniera Ż. i, prowadząc go pod rękę, czym tamował aresztowanemu możność zasłaniania się od spadających nań ze wszech stron ciosów, począł go wieść do inspekcji policji, zostawiwszy obu profesorów na pastwę tłumu. Gdy wreszcie wszyscy zbliżyli się do Rynku, prof. Urbanek wezwał stojących tam do obrony policjantów, policjanci jednak zaczęli bić go po głowie i twarzy i katowali go tak aż do sali inspekcyjnej. Przyczyną zajścia ulicznego miało być potrącenie inżyniera Ż. przez byłego subjekta handlowego, Moldauera, który na żądanie potrąconego, aby go przynajmniej przeprosił, odpowiedział wyzwiskami i czynnym zaatakowaniem; przyczyną zaś pobicia prof. U. przez policjantów jest zemsta za dwójkę, którą otrzymał przed wakacjami syn jednego z kaprali policji, uczęszczający do gimnazjum.

— * **Dział polski na Wystawie przemysłowej w Cambridge.** „Liga Pomocy przemysłowej“ podaje do wiadomości interesowanych sfer przemysłowych, iż na Wystawie przemysłowej w Cambridge, której otwarcie nastąpi w listopadzie br., uchwalono stworzyć odrębny zupełnie dział przemysłu polskiego.

Fabrykanci i przemysłowcy krajowi, chcący wziąć udział w tej Wystawie, otrzymają bliższe informacje od p. Knastera, dyrektora The International Trading Co. w Cambridge (Anglja).

— * **Losowanie wołów na targu lwowskim.** Dzienniki donoszą: Miasto Lwów stoi wobec perspektywy, że niebawem zabraknie zupełnie mięsa. Onegdaj np. na targu lwowskim znalazło się zaledwie... 12 wołów, o które targ toczyło 80 rzeźników. Przy targu ostatnich trzech wołów atmosfera była tak gorąca, że aby uniknąć scysji, zaproponowano losowanie. Jeden z obecnych zdjął kapelusz, wrzucono kartki. „Szczęśliwy“ w rezultacie zapłacił za 1 klg. mięsa po 2 kor. 40 hal. Jeden z większych rzeźników lwowskich sprowadził transport wołów galicyjskich z targu.. wiedeńskiego.

Składki.

— * **Na fundusz śp. dr. Szymańskiego** bezimiennie złożył O. B. mk. 500,—

dawniej mk. 6526,15

razem mk. 7026,15

Jednocześnie proszę wszystkie redakcje, które składki zbierały o łaskawe odwrotne ich nadesłanie na ręce niżej podpisanego.

Poznań, dnia 27 września 1911.

Dr. Szulczewski, skarbnik.

— * **Dla Tow. Ludoznawczego w Poznaniu** przesłała panna Tomaszewska z Ołoboku w powiecie ostrowskim: koszyk, dzbanek gliniany, 2 książki, nożyce, wrzeciono, kądziel, ręcznik, fartuch, rękawiczkę. Piękną oszkloną szafę dębową do przechowywania pamiątek ludowych ofiarowała Spółka stolarska przy ul. Jezuickiej 5.

Konstanty Kościński,
sekretarz T. L.

Księgi stanu cywilnego.

Dnia 27. września zgłoszono:

Zapowiedzie: Formiarz maszyn Adam Olenderek z Katarzyną Kierzkowską.

Śluby: Kupiec Oton Reiche z Giertrudą Lisowską. Wachmistrz Rudolf Manke z Emmą Hoffmann. Posiedziciel statku Wilhelm Reichert z Pauliną Fuller. Egzam. palacz lokomotywy Karól Schulz z Małgorzatą Ströch.

Urodzenia: Syna: Mularz Wincenty Scheibe. Krawiec Jan Witkowski. Robotnik kolejowy Józef Ciesielski. Stolarz kolejowy Ryszard Kałuża. Siodlarz Rudolf Trosch. Strycharz Edmund Fontowicz. Robotnik Walenty Kaczmarek.

Córkę: Stolarz Władysław Deresiewicz. Rzeźbiarz Władysław Gajowiecki. Robotnik kolejowy Stanisław Duszyński. Feldwebel Paweł Hartmann. Technik budowlany Franciszek Bestyński. Cieśla Nikodem Żytkowiak.

Zmarli: Leon Mikołajczak rok, 5 miesięcy i 23 dni. Robotnik Kazimierz Adamczak 59 lat. Ludwika Ćwiertnia miesiąc i dwa dni. Dzierżawca Tomasz Słomiński 51 lat. Krawiec Wilhelm Misiolek 35 lat. Sylwester Różański 4 miesiące i 29 dni. Robotnica Józefa Ziomek 40 lat. Zamężna Katarzyna Kasprzak z domu Bąkowska 37 lat. Zamężna Agnieszka Mezińska z domu Hossa 25 lat. Salomon Antkowiak 4 lata, miesiąc i 11 dni.

Towarzystwa.

— Miesięczne zebranie **Bankowców** w Poznaniu odbędzie się jutro w piątek o pół do 9. wieczorem na salce Resursy Młodzieży kupieckiej, św. Marcin 68. Porządek obrad. 1) Zagajenie. 2) Wykład p. Słomińskiego: Kilka uwag z nowego prawodawstwa Rzeszy o zabezpieczeniach. 3) Komunikaty zarządu: a) sprawa urządzenia cyklu wykładów, b) sprawa wyboru prezesa. 4) Wnioski i wolne głosy. O liczne i punktualne przybycie Szanownych Członków uprasza

Zarząd.

Dr. W. Stefański, wiceprezes. M. Bogajski, sekretarz.

— **Ogniwo,** tow. samokształcącej się młodzieży polskiej w Poznaniu. Zwyczajne zebranie odbędzie się jutro w piątek, o godzinie 9. wieczorem w czytelni Resursy młodzieży kupieckiej. Na porządku obrad wykład i inne sprawy.

Ostatnie wiadomości i telegramy.

Groźba wojny.

Ostatnie telegramy w sprawie trypolitańskiej brzmią bardzo niepokojąco. Według doniesienia Wied. Biura koresp. z Konstantynopola tureckie ministerstwo spraw wewnętrznych rozesłało do władz prowincjonalnych komunikat, zalecający im uspokojenie ludności, gdyż rząd poczynił wszystkie kroki celem ochrony interesów kraju i obrony honoru narodowego.

Flota turecka, stojąca na wodach syryjskich otrzymała razkaz stawienia się jak najszybszego do Konstantynopola. Gubernator Trypolisu, bawiący w Konstantynopolu, otrzymał od Porty nakaz, by wyjazd swój odłożył; w jego miejsce ma zostać wysłany gubernator wojskowy. Tanin dowiaduje się, że Włochy zażądają, by turcy w Trypolisie nie budowali żadnych twierdz i nie utrzymywali załóg wojskowych. Wobec takiego żądania, którego Turcja spełnić nie może, konflikt zaostrzyć się może jeszcze bardziej. Pisma zagraniczne doniosły nawet, że Włochy przesłały Porcie ultimatum, z Berlina zaprzeczają wszakże prawdziwości tego doniesienia.

Ostatni telegram z Rzymu donosi, iż włoski minister spraw zewnętrznych wysłał w nocy z 26. na 27. bm. do przedstawiciela Włoch w Konstantynopolu depeszę, w której przedstawia Turcji zaniedbanie, w jakim się Trypolis pod jej rządami znajduje, i żąda zmian na lepsze.

Na powyższą depeszę żądają Włochy odpowiedzi w przeciągu 24 godzin, inaczej będą się Włochy czuły zmuszone zarządzić środki przymusowe.

Depesza ta nie jest więc niczym innym, jak najwyraźniejszym ultimatum.

Przerabianie futer według obecnej mody

każdego rodzaju

:: :: jak męskich i damskich futer :: ::
kabatów futrzanych, kołnierzy i mufek

4996

szybko ▫ akuratnie ▫ bez konkurencji tanio.

RUDOL PETERSDORFF

Największy warsztat kuśnierski w Poznaniu.
Ogromny skład skór.

Kursy papierów wartościowych.

na giełdzie berlińskiej.

Objaśnienia: p=popyt; d=podaż; z=zamknięcie; n=miano; ult=ultimo.

Tendencja.	27. 9. słaba.	28. 9. mocna.
Dyskonto prywatne	4³/₄	4³/₄
Korony	84,65	84,65
Ruble	216,20	216,25
4 proc. niem. pożyczka państw.	101,60	101,60
3 „ „ „ „	82,50	82,50
4 „ pruskie konsole	101,70	101,70
3¹/₂ „ „ „	92,30	92,—
3 „ „ „	82 30	82,40
3¹/₂ „ pozn. pożyczka prow.	88,50	89,50
3 „ „ „ „ 1895	—,—	—,—
4 „ „ poż. miejska 1906	99,70	99,70
4 „ „ „ „ 1908	99,70	99,90
3¹/₂ „ „ „ „ 1894-1903	90 —	90,25
4 „ pozn. listy ziem. ser. VI—X	102 p	102,—
4 „ „ „ „ XI—XVII	89 80 p	89,90
3¹/₂ „ „ „ „ serja D	99,50 d	99,50
3 „ „ „ „ „ A	81 75 p	81,75
4 „ „ „ „ „ B	99 50 p	99 50
3¹/₂ „ „ „ „ „ C	89,90 p	89,90
3 „ „ „ „ „ H	81 80 d	81,75
3¹/₂ proc. Zach.-pr. listy zast. now. II.	88 80	88,80
3 „ „ „ „ „	79,—	79,—
4 „ pozn. listy rentowe	100,—	100,—
3¹/₂ „ „ „	90,—	90,—
4 „ pożyczka rosyjska 1902	89 70	89,70
4¹/₂ „ „ 1905	99,90	99 90
4 „ serbska amortyzacja	85 75	85,75
Tureckie losy 400 frankowe	164,25	164 25
4¹/₂ proc. polskie listy zastawne	93,30	93,30
Akcje berlińskiej kolei elektryczn.	192,25	191,75
„ poznańskiej „ „	184 75	185,25
„ kolei wschodniej	—,—	150,—
„ banku darmstackiego	123 80	123,75
„ prywatn. banku gdańskiego	136 —	135,50
„ banku drezdeńskiego	154 80	154,25
„ półn. niem. zakładu kredyt.	128,50	128,50
„ banku wsch. dla handl. i prz.	128 90	128,70
„ browaru Huggera	145,—	145 75
„ tow. wyrobu drzewa Bendixa	76,75	76,75
„ berl. masz. Schwarzkopfa	226 —	226 50
„ bochumsk. lejarni stali ult.	223,—	223,—
„ wrocławskiej sprytowni	871,—	870,—
„ chemicznej fabryki Milcha.	278,—	277,—
„ cukrowni w Wschowie	211 —	215,50
„ garbarni i farbierni Renner	800,25	800,10
„ kopalnie w Harpen	175 25	175,25
„ tow. młyn. Hermanna	186 25	186,10
„ kopalni Hohenlohe	204,—	203 25
„ cukrowni w Kruszwicy	287,90	289,75
„ Löhnerta,	120 —	120,—
„ górnośląsk. przem. żelaza	80 50	81,—
„ górnośląsk. zakład. koksow.	175,25	175 10
„ tow. wyr. cement. w Opolu	151 —	151,50
„ fabr. masz. Orenstein Koppel	208 50	207,—
„ poznańskiej sprytowni	411,—	411,—
„ Siemens & Halske	234,50	234,—
„ Schukerta	154,—	153,—
„ tow. chemicznego Union	302 —	302,—
„ 4¹/₂ proc. chem. fab. Milcha ob.	102,25	102 10
„ austrjack. zakładu kred. ult.	200,¹/₄	200,—
„ berlińsk. tow. handl. ult.	165,—	164,⁵/₈
„ banku niemieckiego ult.	259,	258,⁷/₈
„ dyskontu komandytowego	184,³/₈	184,³/₈
„ rosyjsk. banku dla hand. zagr	151,—	150,¹/₄
„ kolei Szantung ultimo	119,⁷/₈	118,³/₄
Lombardy ultimo	21,¹/₄	20,³/₄
Akcje Baltimore and Ohio	97,³/₈	96,⁵/₈
„ Canada Pacific	228,¹/₈	226,¹/₄
„ kolei warszawsko-wiedeńsk.	208,¹/₈	206,¹/₄
„ Laurahuty ultimo	158,⁷/₈	157,³/₄
„ kopalni Phönixa A. G. ult.	245 —	244,
„ kopalni w Gelsenkirchen ult.	187,³/₄	190,¹/₈
„ hamburgsk. tow. transp. ult.	129,⁷/₈	128,¹/₈
„ Tow. okrętowego Hansa ult.	188,⁷/₈	188,¹/₂
Akcje pół.-niem. Lloyda ultimo	94,³/₄	94,⁵/₈
„ Edisona (A. E. G.) ultimo	263,¹/₂	262,¹/₂

Kursy o godzinie 3.

Akcje Banku Niemieckiego	259,—	259,¹/₂
Lombardy	21,¹/₄	20,⁵/₈
Akcje Canada Pacific	228,¹/₈	227,—
Akcje kolei Warsz.-Wiedeńsk.	208,¹/₈	2 2,—
Akcje kopalni Phönix	244,¹/₄	244,⁷/₈

Obawy, tyczące rozwoju kwestji trypolitańskiej i inne względy natury czysto ekonomicznej spowodowały osłabienie na giełdzie dzisiejszej. Ucierpiały zwłaszcza walory górnicze. Walory elektryczne spadły o 1 proc. Z kolei doznała kol. warszawsko-wiedeńska zniżki 3 proc., a także inne notowano niżej. Później zapanował wielki spokój, lecz kursy nie zdołały ochłonąć. Pieniądz codzienny 3 proc.; ultimo 6³/₈ — 6¹/₄; doskont prywatny 4³/₄ procent.

Targ na zboże.

Poznań, dnia 28 września 1911.

Urzędowe notowanie miejskiej komisji targowej.

Za 100 kg. towaru.	wyborow.	średn.	pośledn.
Pszenica nowa	19,80	19 80	18,70
Żyto nowe	17,80	16 80	16 10
Jęczmień	17,80	17,00	16,00
Owies nowy.	17,60	16,60	16 00
„ stary	—,—	—,—	—,—

Poznań, dnia 27. września 1911.

Notowania Centralnej Spółki Rolniczej dla zakupu i sprzedaży (pod kontrolą izby rolniczej)

Pszenica nowa (dobra) biała	200
„ „ żółta	198,—
Żyto 123 (stare)	178
„ „ (nowe)	—,—
Jęczmień dla browarów (dobry)	184
Owies (dobry)	178

Tendencja: spok.

Bydgoszcz, 27. września 1911.

Urzędowe sprawozdanie izby handlowej.

Pszenica biała (130 f.)	129
„ kolorowa (130 f.)	197
„ czerwona „	195
„ „ (120 f.)	—
Żyto dobre, nowe (123 f.)	170
„ „ „ (121 f.)	—
„ „ „ (113 f.)	—
„ „ „ (115 f.)	—
Jęczmień dla młynarzy	155 160
„ „ browarów	168 180
Groch na paszę	162 168
Owies (stary)	—,— —,—
„ (nowy)	157 167

Wrocław, 27. września 1911.

Notowania prywatne.

Pszenica biała	17,60—18,60—20,30
„ żółta	17,60—19,50—20,20
Żyto nowe	16,10—17,60—17,80
Jęczmień	00,00—14,75—15,75
„ dla browarów	16,50—18,00—18,50
Owies	16,20—16,70—17,30
Groch do gotowania	17,50—19,00—20,50
„ na paszę	15,00—16,00
„ Wiktorja	23,00—27,00—30,00
Groch ogrodowy	27,00 29,00—31,00
„ końskí	00,00—00,00—00,00
Kukurydza	17,75—18,50
Łubin żółty	0,00—00,00—00,00
„ niebieski	00,00—00,00
Wika	15,50—16,50—18,00
Peluszka	17,00—18,00—19,00

Nasiona olejne.

Siemie lniane śląskie	80,00—83,00—86,00
„ rosyjskie	81,00—84,00—86,00
Rzep zimowy	26,00—28,00—29,50
Siemie konopne	26,00—27,00—28,00
Kuchy rzepiowe śląskie	13,50—18,00
„ „ obce	12,50—18,00
Kuchy lniane	19,00—19,50
„ palmowe	14,50—15,25

Nasiona koniczyny.

Koniczyna szerwona	00,00—00,00—00,00—00,00
„ biała	00,00—00,00—00,00—00,00
„ szwedzka	00,00—00,00—00,00—00,00
Tymotka	00,00—00,00—00,00—00,00
Rajgras	00,00—00,00—00,00
Saradela nowa	18,00—19,50—22,00

Mąka za 100 kg.

Pszenna piękna	29,50—30,25
Żytnia piękne	26,25—26,75
Mąka do pieczenia domowego	2 ,50—26,00
Żytnia mąka na paszę	13,75—14,50
Pszenne otręby	13,25—14,00

Ceny na kartofle: za 50 kg.

Kartofle do jedzenia	0,00—0,00
„ fabryczne	0,00—0,00
Mąka kartoflana, dobra	00,00—28,00
Mączka kartoflana, dobra	00,00—27,00

Wrocław dnia 27. września 1911

Notowania miejskiej komisji targowej.

Za 100 kg. towaru	wyborow. najw.	wyborow. najn.	średniego najw.	średniego najn.	pośledn. najw.	pośledn. najn.
Pszenica biała	20 30	19 40	19 30	18 40	18 30	17 30
„ żółta	20 20	19 30	19 20	18 30	18 20	17 20
Żyto, nowe	17 80	17 30	17 20	16 30	16 20	15 30
Jęczmień	15 50	14 50	14 20	13 50	13 40	13 00
„ dla brow.	18 50	18 00	17 90	16 50	—,—	—,—
Owies	17 30	16 30	16 70	16 50	16 40	16 20
Groch Wiktor.	27 00	26 00	25 00	24 00	23 00	22 00
„ mały	20 50	20 00	18 80	17 80	17 00	16 50
Rzep	29 50	—,—	28 00	—,—	27 00	—,—
Słoma żytnia	za 100 kg.		4,90—	5,40		
Siano nowe	za 100 kg.		9,60—	10,00		

Berlin, 28. września 1911.

Urzędowe notowania giełdy.

Na miesiąc	Pszenica	Żyto	Owies	Kukurydza	Olej rzep.
Styczeń	—,—	—,—	—,—	—,—	—,—
Luty	—,—	—,—	—,—	—,—	—,—
Marzec	—,—	—,—	—,—	—,—	—,—
Kwiecień	—,—	—,—	—,—	—,—	—,—
Czerwiec	—,—	—,—	—,—	—,—	—,—
Sierpień	—,—	—,—	—,—	—,—	—,—
Październik	200,75	188 75	—,—	—,—	68 70
Listopad	—,—	—,—	—,—	—,—	—,—
Grudzień	206,25	184,75	182,	—,—	69 60
Maj	213 25	191 75	188 25	—,—	—,—
Lipiec	—,—	—,—	—,—	—,—	—,—
Wrzesień	200,25	178,	180 —	—,—	—,—

Hamburg, dnia 28. 9.

Saletra. Locco 945

Wrzesień-październik	945
Luty-Marzec	995

Tendencja: mocna.

Targ na cukier.

Magdeburg, 28. września 1911.

Surowiec prd. I. 88 proc. (bez worka	—,— —,—
„ prd. II. 75 proc. („)	—,— —,—
Tendencja: spok.	
Rafinada w głowach (bez beczki)	—,— —,—
Cukier kryształowy (więcznia worka)	—,— —,—
Rafinada („ „)	—,— —,—
Mąka I („ „)	—,— —,—
Tendencja: spok.	

Cukier surowy I. produkt transito franko na statek w Hamburgu.

Na miesiąc	Popyt	Podaż
wrzesień	—,—	—,—
październik	16 77	17,02
paźdz./grudz.	16,55	16,62
styczeń-marzec	16,40	16,42
maj	16 45	16,50
paźdz./grudz. 1912	11,92	12,00

Tendencja: Powietrze: ciepłe, pochm..

Sprawozdanie z giełdy zbożowej w Gdańsku.

Gdańsk, 27. 9. 1911

Notowania Tow. Ceres.

Pszenica: bez zmiany, pł.	Mk. 180,00—203,00
Żyto: niższa, pł.	Mk. 168,00—000,00
Jęczmień: bez zmiany, pł.	Mk. 174,00—178,00
Owies: bez zmiany, pł.	Mk. 169,00—173,00
Otręby pszenne	Mk. 6,50 za 50 kg
„ żytnie	Mk. 6,80 za 50 kg

Bremeńskie notowania giełdowe.

Brema, 27. września.

Smalec, spokoj. lecz, w sadkach cało- i półcentnarowych	49¹/₂
w wiadrach podw.	50¹/₂
Kawa, pożądana.	

(Notowania oficjalne giełdy bawełnianej).

Bawełna, spok. Upland lecz Middling 59³/₄

Jeżeli

oszczędność jest główną podstawą dobrobytu tak pojedyńczej jednostki jak całego społeczeństwa, bo z zasady należy nam unikać wszelkich niepotrzebnych wydatków. Kto więc nie chce wydawać na próżno i opłacać ciężkiego podatku za zbyteczny luksus, jeżeli nie ma tyle siły wyzbyć się nałogu palenia papierosów, to niechaj używa gatunków zamiast po 5 do 10 marek za setkę, znane wyborne tanie papierosy:

Mariposa
Wulkan
Wanda
Sokoły

po 2 Marki nawet Mk. 1,50 za setkę.

a przekona się, że płacił grube pieniądze niepotrzebnie za uprzedzoną imaginację.

W danym razie lepiej różnicę tę zużyć na pożądane cele dobroczynne, a wpłynęłoby w samym Poznańskim do kas ubogich rocznie przeszło miljon marek. 3516

I. F. J. Komendziński,
właściciel fabryki „Wulkan“ w Dreźnie.

Praca

Samodzielny
redaktor
do pisma ludowego potrzebny zaraz. Zgłoszenia do Eksp. Kurj. Pozn. nr. 5009

Szofer
z zawodu ślusarz maszynowy, trzeźwy, obeznany z wszelkimi reparacjami poszukuje od 1. 10. posady. Oferty pod nr. 5005. do Eksped. Kurjera Poznańskiego.

Dobrze zaprowadzone towarzystwo zabezpieczenia ludowego i kasy pośmiertnej poszukuje na stałą pensję i prowizję zaraz biegłych
zastępców.
Piśmienne zgłoszenia pod literą R. Z. nr. 4961 do ekspedycji Orędownika,

Do mego handlu drogieryjnego i towarów kolonjalnych poszukuję 4807
ucznia
dobrzej wychowanego z odpowiednim wykształ. szkólnym.
A. Wruk, Czerników.

Poszukuję 4810
miejsca
jako **elew** w banku, posiadając prymanerkę. Kto? wskaże eksped. pod literami **W. S. 4810.**

Ucznia i pomocnika
do handlu kolonjalnego połączonego z restauracją przyjm. od 1. 10. 11.
W. Bartkowiak, 4944
GNIEZNO, ulica Wawrzyńca 13.

UCZNIA
z lepszym wykształceniem poszukuje do kantoru kupieckiego od 1. października r. b. 4842
Seweryn Wrzesiński,
Fabryka asfaltu i tektur na dachy
plac Wilhelmowski 18.

Administrator
i zarządca drukarni dobry kalkulator i dysponent, znający się dokładnie na drukarstwie, mający prawo wyuczania uczni, znajdzie od 1. listopada r. b. miejsce. 4915
w Drukarni Dziennika Kujawskiego.

Silne dziewczęta
do polierowania krzeseł znajdą stałe i dobrze płatne zatrud.
ul. Wenecjańska nr. 1. 4899

Poszukuję 4985
miejsca
korepetytora podczas wakacji jesiennych. Łask. zgł. uprasza do eksped. Kurjera pod nr. 4985.

Pannę
dla mej restauracji i wyszynku przyjmę od 1. 10. 11. 4970
O. Rosenberger,
Ostrzeszów — Schildberg Bz. Pos.

Chłopca
do posyłek i drobnych prac biurowych przyjmie 4938
Biuro Zjed. Młodzieży kupieckiej
św. Marcin 68.

Sprzedaże.

Wartościowe posiadłości
4881
we wielkości od 350 do 2 5000 mórg w ładnej okolicy Prus Wschodnich (Mazowsze) bez dopłaty zaraz nasprzedaż.
Łaskawe zgłosz. przyjmuje
Krause, Królewiec
(Königsberg i/P.) Am Rhesianum 4.

Dom
Na sprzedaż piękny 4-piętrowy z wielkim ogrodem. W domu znajduje się obecnie skład towarów kolonjalnych i drogierja. Konsens łatwo do uzyskania. Dla polaka bardzo stósowne. Do objęcia potrzeba 10—15 tysięcy mk.
W. Gruschke, Zabrze N.
4975 Goldastr. 6.

Z powodu innego przedsiębiorstwa sprzedam 4891
posiadłość moją,
składającą się z 156 mórg ziemi pszennej i średniej włącznie łąki, torfu i lasu. Budynki dobre, inwentarz żywy i martwy nadkompletny. Wpłata według umowy.
Posiedziciel
A. Saalmann
Kl. Sapuhnen b. Wartenburg O/Pr.

Dzierżawy.

Osoba
inteligientna poszukuje
skromnego pokoju
przy lepszej rodzinie zaraz, może być pierwsze piętro lub parter.
Zgłoszenia do eksp. Orędownika pod nr. 4937.

Pieniędzy
na hipoteki po 4¹/₂ do 5 proc. i za wekslem po 5 do 6 proc. do spłacenia w dogodnych ratach poleca
S. A. Majka we Wrocławiu
(Breslau X. — Moltkestr. 12.)

Wagi hol. do waż. jakości zboża po M. 16 i 20
Do kapusty
kraj. maszyny po M. 22.50
Znaczki
metalowe do wypłaty (zam. kwit. papier.) przy wybieraniu kartofli 1000 M. 26,25 dalszy 25 proc. mniej z liczbą i napisem dostarcza 1133
Firma T. Otmianowski
Poznań-Bazar. Telef. 565.

Folwark

250 morgowy w powiecie witkowskim, dawniej p. Alfreda Meyera; bardzo pięknej pszennej drenowanej ziemi oraz dwu siecznych łąk. Budynki, inwentarz i narzędzia nadkompletne. Stacja kolejki Anastazewo 1¹/₂ klm. Przy zaliczce 50 tys. mk. majątek ten zarz na sprzedaż. 4859
Bliższych wiadomości udzieli reflektantom właściciel
K. Wszelaki we Wrześni.
Telefon 118. **Telefon 118.**
Agientów gnieźnieńskich się wyklucza.

Parcelacja

W sobotę dnia 7-go października od godz. 1. po południu sprzedawać będę majątek 4908
Prusinów
w powiecie jarocińskim, w parcelach każdej wielkości już od 15 mg. począwszy; parcele z budynkami już od 60 mórg.
Do nabycia będzie resztówka z pięknym dworem i odpowiednimi budynkami.
Komunikacja: stacja, Jarocin lub ROBAKÓW kolejki Witaszyce Robaków kilometr od Prusinowa.
Dabiński, Poznań
plac Bernardyński nr. 2. Telefon 883.

Zakładam ogrody
z gustem i tanio.
Przyjmuję zamówienia na **dekoracje ślubne i pogrzebowe** 4930
Bukiety :—: Korony.
W. Adamski, Trzemeszno
ulica Żółwia 3.

Poznań O 1., ul. Kohleisa 22. Godz. kons. od 5—6.
Dyr. Heimanna państw. kons. szkoła przygot.
dla jednorocz. służby, prymanerów i egzaminów dojrzał. oraz dla wstępujących do każdej klasy **wyższego zakładu naukow.** 12. nauczycieli wyższych. **Międzynarod.** W ostatnim czasie 75% polsk. uczniów. Prosp. ilustr. gratis i franko.

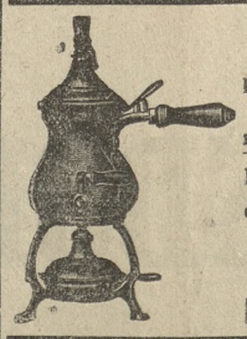

Kawa
parzona na maszynce z gwizdawką jest **najsmaczniejsza**

na	2,	4,	6,	8,	10,	12,	20 ft.
M.	10⁵⁰,	12⁵⁰,	15—,	16⁵⁰,	18—,	20—,	25—

oraz **tacki** odpowiednie po M. **4.50** i **5.50**
dostarcza 2175
Firma T. Otmianowski
Poznań—Bazar. Telefon 565.

Powróciłem
Dr. B. Wicherkiewicz
lekarz - okulista.
Poznań, ulica św. Marcina nr. 6. 4965

Osiądłem w Poznaniu
jako adwokat
przy sądzie okręgowym i ziemiańskim
Biuro moje znajduje się przy ulicy Fryderykowskiej 26, I. ptr. na prawo
Dr. Jan Sławski.

PRACĄ i OŚWIATĄ!
ODCZYTY
dla polskich warstw średnich
wydane przez
Dr. Romana Szymańskiego.
K. Mroczkiewicz: O kapitale . . 15 fen.
Stefan Chociszewski: O wewnętrznym życiu Tow. Przemysłowych . . 10 fen.
Powyższe broszury są do nabycia w administracji pisma naszego.

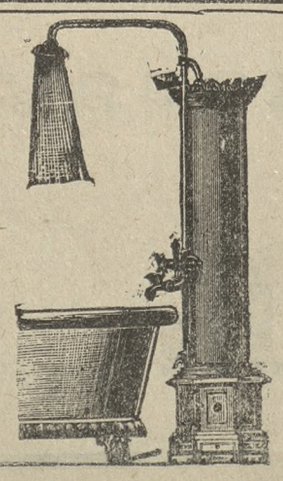

Fabryka wanien i piecy kąpielowych
— wszelkiego rodzaju —
766
A. Stanek, Poznań
ul. Długa 18.
Telefon 762. :-: Złoty medal.
Katalogi ilustrowane gratis.